

dr Mariusz Nawrocki
Katedra Prawa Karnego
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Szczeciński

AUTOREFERAT

1. Imię i nazwisko:

Mariusz Nawrocki

2. Posiadane dyplomy, stopnie naukowe/artystyczne – z podaniem nazwy, miejsca i roku ich uzyskania oraz tytułu rozprawy doktorskiej:

Stopień doktora nauk prawnych w dyscyplinie prawo uzyskałem na podstawie obrony rozprawy doktorskiej pt. *Czas popełnienia czynu zabronionego w polskim prawie karnym (Podstawowe zagadnienia materialno-prawne)* przed Radą Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego w dniu 10 maja 2013 roku (promotor – prof. dr hab. Łukasz Pohl, recenzenci: prof. dr hab. Jacek Giezek, prof. dr hab. Ryszard A. Stefański).

3. Informacje o dotychczasowym zatrudnieniu w jednostkach naukowych/artystycznych:

- od 1 listopada 2010 roku do 26 września 2013 roku na stanowisku asystenta w Katedrze Prawa Karnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego
- od 27 września 2013 roku na stanowisku adiunkta w Katedrze Prawa Karnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego.

4. Wskazanie osiągnięcia wynikającego z art. 16 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki:

a) tytuł osiągnięcia naukowego/artystycznego: *Błąd jako znamię typu czynu zabronionego w polskim prawie karnym*;

b) autor/autorzy, tytuł/tytuły publikacji, rok wydania, nazwa wydawnictwa, recenzenci wydawniczy: Mariusz Nawrocki, *Błąd jako znamię typu czynu zabronionego w polskim prawie karnym*, 2019, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, recenzenci wydawniczy: dr hab. Jerzy Lachowski, prof. UMK, dr hab. Przemysław Palka, prof. UWM;

c) omówienie celu naukowego/artystycznego ww. pracy/prac i osiągniętych wyników wraz z omówieniem ich ewentualnego wykorzystania:

Celem naukowym publikacji pt. *Błąd jako znamię typu czynu zabronionego w polskim prawie karnym*, jak wskazuje już sam jej tytuł, jest zwrócenie uwagi na funkcję, jaką błąd pełni w prawie karnym, ale od strony jak dotąd bliżej w karnistyce nie podejmowanej. Faktem bowiem jest, że na gruncie materialnego prawa karnego błąd był dotychczas przedmiotem szerszych rozważań jako okoliczność wyłączająca (umniejszająca) winę, a zatem błąd po stronie sprawcy czynu zabronionego. W pracy położono natomiast nacisk na błąd jako (pozytywne) znamię typu czynu zabronionego, a więc jako zjawisko występujące po stronie podmiotu, na który sprawca swoim zachowaniem oddziałuje. Oczywiście nie byłoby to możliwe bez odwołania się do istoty błędu i próby jego (re)definicji. W doktrynie prawa karnego ostatnich lat widać bowiem wyraźną tendencję do kwestionowania wolterowskiego pojmowania i typologizowania błędu jako nieświadomości i urojenia. Nawiązania do tematyki ogólnej istoty błędu okazują się zatem niezbędne dla ukazania tytułowej problematyki, stanowiąc dla niej konieczne wprowadzenie. Nie sposób bowiem podejmować rozważań o błędzie, który stanowi ustawowe znamię typu czynu zabronionego, bez odpowiedniej podbudowy natury ogólnej, także w zakresie uporządkowania pojęć i znaczeń, jakie pojawiają się w pracy. Mówiąc o istocie błędu, nie sposób nie odnieść się do jego pojmowania w tych naukach, gdzie zwraca się szczególną uwagę na naturę błędu. Chodzi tutaj głównie o psychologię i filozofię, które niezależnie od prawa karnego podejmują próbę scharakteryzowania błędu jako zjawiska. Dla ukazania całej złożoności problematyki pojmowania błędu należało sięgnąć także do językoznawstwa, prawa cywilnego, a także – w nieco mniejszym zakresie – prawa medycznego. Na gruncie tych wszystkich dziedzin błąd ma częściowo autonomiczne znaczenia. Odwołanie się do nich pozwala karniście spojrzeć na błąd z jeszcze innej perspektywy, a tym samym pozwala na weryfikację dotychczasowych karnoprawnych rozważań w tym przedmiocie. Co warte szczególnego podkreślenia, takie nawiązania dają również sposobność do skonfrontowania założeń ogólnych z możliwością ich transponowania na grunt zagadnień szczegółowych, pozwalając zarazem na czynienie w tym zakresie dwukierunkowych wniosków, tj. odnośnie możliwości aplikowania rozwiązań ogólnych do rozwiązań szczególnych oraz wpływu rozwiązań szczególnych na kształt i redefinicję konstrukcji ogólnych.

Rozdział 1 książki został poświęcony ujęciu błędu z perspektywy języka, psychologii i filozofii. W tej części pracy chodziło o ukazanie pozanormatywnych kontekstów błędu, które z reguły obce są prawnikom i ich rozważaniom, choć należy podkreślić, że w nowszej

literaturze karnistycznej trend ten ulega pewnemu odwróceniu za sprawą nawiązań do psychologii w opracowaniach J. Giezka oraz nawiązań do filozofii w opracowaniach Ł. Pohla. W pierwszej kolejności zestawiono słownikowe definicje błędu, z których wynika, że jest on pojmowany jako „niezgodność z rzeczywistością”. Zarazem może funkcjonować jako pewien stan rzeczy (błędne mniemanie), zespół czynności (błędne posunięcie) bądź proces (proces błędzenia). Warto podkreślić, że słowniki akcentują silny związek błędu z nieprawdą i fałszem, co daje się zaobserwować za sprawą tego, że pojęcia te współdzielą wyrażenia definicyjne. W rozdziale tym dokonano również zdefiniowania takich pojęć, jak „wprowadzenie w błąd”, „wyzyskanie błędu”, „podstęp”, „nieświadomość”, „urojenie”, co było nieodzowne z uwagi na dalsze rozważania, w których te sformułowania wysuwano na pierwszy plan. W tej części opracowania poruszono również problematykę wzajemnego stosunku „błędu” do „pomyłki”. Było to konieczne z uwagi na fakt, że słownikowe znaczenia utożsamiają oba pojęcia. Niemniej jednak istnieje między nimi różnica, która zasadza się na stopniowości udziału świadomości człowieka w niewłaściwym postrzeganiu rzeczywistości. Pomyłka powstaje bowiem przypadkiem, tj. całkowicie poza świadomością danej osoby, zaś błąd może być popełniony świadomie, jak i nieświadomie. Nawiązania do „pomyłki” były nieodzowne również z tego powodu, że występuje ona na gruncie prawa cywilnego – obok błędu – jako wada oświadczenia woli, co z kolei może sugerować, iż mają pewne elementy wspólne.

Jak już wskazano, karnistyczne rozważania o błędzie nie unikają nawiązań do filozofii. Tutaj na pierwszy plan wysuwają się myśli K. Twardowskiego o błędzie jako nietrafnym sędzie oraz pojawiającym się u T. Kotarbińskiego i S. Garczyńskiego podziale błędu na teoretyczny i praktyczny. Nawiązania do filozofii pozwalają na bazie występującego u J.R. Searle’a podziału faktów na proste i złożone stworzyć podział odpowiadających im błędów. Błąd prosty byłby w takim ujęciu niezgodnością z rzeczywistością, zaś błąd złożony byłby jego kwalifikowaną odmianą. Dla zaistnienia błędu złożonego konieczne byłoby niejako oddziaływanie „na zewnątrz”, co musiałoby wiązać się z jakimiś konsekwencjami „instytucjonalnymi”.

Psychologiczne aspekty błędzenia pozwalają spostrzec, że nawet najprostsze błędy (jako efekty procesów spostrzegania i wydawania sądów) mają złożony charakter i że trzeba je widzieć w kontekstach, zarówno węższych, jednostkowych, jak i szerszych, społecznych. Większość błędów popełnianych przez danego człowieka pozostaje bowiem niezrozumiała, jeśli nie zna się jego dawnych i obecnych warunków życia i pracy, indywidualnych i środowiskowych sytuacji i napięć. Ten sam układ bodźców może być bowiem różnie

interpretowany właśnie w zależności od bodźców towarzyszących. Oznacza to, iż samo wrażenie zmysłowe może także prowadzić do zupełnie różnych spostrzeżeń. W rezultacie, aby mówić o błędzie danej osoby, należy również rozpoznać przyczyny, które go wywołały.

W Rozdziale 2 opracowania poczyniono rozważania o błędzie, podstępie oraz pozorności w prawie cywilnym. Jakkolwiek tematyka tego rozdziału może uchodzić za istotnie oddaloną od tytułowego zagadnienia, to jednak pamiętać należy, że celem pracy jest szersze spojrzenie na błąd i jego determinanty, w tym ich pojmowanie w innych dziedzinach nauki. Nie można bowiem przejść obojętnie od dorobku cywilistyki, gdzie błąd odgrywa niepoślednią rolę pośród najważniejszych instytucji części ogólnej kodeksu cywilnego. Wszak błąd, ale także podstęp i pozorność, uchodzą za wady oświadczenia woli, które w określonych okolicznościach pozwalają na uchylenie się od skutków tego oświadczenia (w przypadku pozorności oświadczenie woli uchodzi za nieważne). Warte szczególnego podkreślenia jest to, co zauważa B. Lewaszkiewicz-Petrykowska, że w prawie cywilnym błąd nie jest pojmowany jako osobna kategoria, ale każdorazowo automatycznie jest wiązany z wadliwościami oświadczeń woli. Powoduje to, że w cywilistyce nie poświęca się błędowi jako kategorii generalnej tyle miejsca, ile poświęca się mu w prawie karnym. Nie można tracić z pola widzenia i tej okoliczności, że na gruncie materialnego prawa cywilnego rozróżnia się błąd od pomyłki, a nawet nieporozumienia, choć nadal wszystkie one funkcjonują w ramach wad oświadczenia woli. Istotne jest to, że na gruncie prawa cywilnego przynajmniej część autorów różnicuje błąd postrzegania i przewidywania. Faktem bowiem jest, że błąd przewidywania nie jest klasyczną „odmianą” błędu, gdyż nie jest niezgodnością z rzeczywistością, ale jest niepewnością co do kształtu przyszłości. Warto również dostrzegać cywilistyczne podejście do relacji błędu i podstępu, gdzie błąd może być bytem samoistnym, podczas gdy podstęp zasadza się na celowym działaniu innego podmiotu, a tym samym bazujący na nim błąd nie powstaje w sposób samoistny. W końcu trzeba mieć również na uwadze istotną rozbieżność między pojmowaniem podstępu w prawie cywilnym i karnym, albowiem cywiliści dopuszczają podstępne działanie w zamiarze ewentualnym, co jest wykluczone na gruncie prawa karnego. W rozdziale tym wysubtelniono także istotę pozorności, eksponując to, że kontrahenci zgodnie fałszują rzeczywisty obraz ich relacji, zmierzając do wprowadzenia w błąd osoby trzeciej.

Rozdział 3 opracowania został poświęcony charakterystyce istoty błędu w prawie karnym. Na pierwszy plan wysunięto zagadnienie definiowania i związanego z nim problemu typologizowania błędu. Poczynione rozważania pozwalają na wniosek, że w doktrynie prawa karnego błąd jest definiowany jednolicie jako niezgodność, rozbieżność między

rzeczywistością a jej odbiciem w świadomości (wyobrażeniach) sprawcy. Rozdźwięk pośród karnistów uwidacznia się na polu dzielenia błędu na nieświadomość i mylne wyobrażenie. Podział ten zasadza się na pochodzącej od W. Woltera koncepcji, zgodnie z którą albo w wyobraźni sprawcy istnieje mniej niż w rzeczywistości i wtedy mówimy o nieświadomości albo w wyobraźni istnieje więcej niż w rzeczywistości i wtedy mówimy o urojeniu. Koncepcja ta została określona mianem tzw. dwupostaciowości błędu. Została ona w doktrynie poddana słusznej krytyce. Wskazano bowiem, że nieświadomość rozumiana jako brak zaktualizowanej wiedzy lub brak wiedzy w ogóle nie może być traktowana jako błąd, gdyż nieświadomość taka nie wykazuje sprzeczności (niezgodności) z rzeczywistością, lecz tylko jej niepełne odbicie. Nie podpada zatem pod definicję błędu. Tym samym błąd może występować tylko w postaci mylnego wyobrażenia, zaś nieświadomość, nie stanowiąc jego istoty, jest jedynie niezbędną przesłanką jego powstania. Nie mniej istotne jest wskazanie, że mylnego wyobrażenia nie powinno określać się mianem „urojenia”, albowiem to ostatnie jest przejawem zaburzeń myślenia człowieka chorego, zaś o błędzie i jego konsekwencjach na gruncie prawa karnego mówi się w kontekście człowieka zdrowego, który właśnie z uwagi na brak zaburzeń psychicznych może ponosić odpowiedzialność karną.

Warto mieć na uwadze, że w zakresie ustalania istoty błędu karniści odwołują się do osiągnięć psychologii i filozofii, co widać wyraźnie zwłaszcza w opracowaniach J. Giezka i Ł. Pohla. Nadto dostrzegalna jest swoista koherencja między postrzeganiem błędu w prawie karnym i prawie cywilnym, albowiem mimo licznych różnic między tymi dziedzinami błąd na gruncie każdej z nich jest pojmowany identycznie. Widać to szczególnie wyraźnie, gdy cywiliści sięgają do definicji błędu autorstwa W. Woltera, a karniści odwołują się do pojmowania cywilistycznych wad oświadczenia woli (w tym błędu i podstępu) przez B. Lewaszkiwicz-Petrykowską.

W Rozdziale 3 została poruszona także problematyka tego, co jest przedmiotem błędu, a mówić konkretniej – czy poza elementami (teraźniejszej) rzeczywistości błędem można obejmować także to, co wydarzy się dopiero w przyszłości. Innymi słowy, czy błąd musi być zawsze weryfikowalny doświadczalnie (błąd diagnostyczny) czy też możliwe jest, aby błędem obejmować to, co wydarzy się w przyszłości (błąd prognostyczny) i co – siłą konieczności – nie jest możliwe jeszcze do zweryfikowania? W tym względzie doniosłe znaczenie mają rozważania J. Giezka nad świadomością sprawcy czynu zabronionego oraz tego, co ów sprawca diagnozuje, a co jest przedmiotem jego prognoz. Autor ten bowiem zaproponował nawiązujące do tego podziału ujmowanie błędu jako diagnostycznego albo prognostycznego. W pierwszym przypadku błędzący myli się bowiem co do tego, jaka jest rzeczywistość,

w drugim zaś – co do tego, w jaki sposób rzeczywistość zostanie w przyszłości ukształtowana. Co warto podkreślić, prognozowanie oparte jest na gromadzonym nieprzerwanie doświadczeniu kauzalnym, dzięki któremu dostrzegane są zależności między powtarzającymi się w przeszłości zdarzeniami o określonych, upodabniających je parametrach. Na tej podstawie miałyby stać się możliwa odpowiedź na pytanie o przyczynę stanu rzeczy, który ma zaistnieć w przyszłości. Bliższa analiza tego problemu pozwala jednak na konstatację, że podmiot, który błędnie prognozuje, nie posiada lub nie potrafi wykorzystać zdobytego doświadczenia, tj. nie dostrzega lub nie potrafi wykorzystać uformowanych w świadomości prawidłowości co do prawdopodobnego przebiegu przyszłości. Innymi słowy, błąd prognostyczny, choć odnoszony do przewidywań przyszłości, jest błędem teraźniejszym, tj. nieprawidłowością w posługiwaniu się zdobytą dotychczas wiedzą, doświadczeniem. Mówiąc o błędzie prognostycznym, należy mieć również na uwadze sformułowany w doktrynie prawa karnego przez Ł. Pohla warunek konieczny błędu (i procesu błędzenia), jakim jest możliwość określenia danego stanu rzeczy jako błędu w momencie jego zaistnienia. Błąd prognostyczny jest pozbawiony tej właściwości, albowiem w chwili formułowania wypowiedzi o przyszłości nie cechuje się ona relatywizacją do istniejącego w tym momencie stanu rzeczy, który pozwalałby na natychmiastowe zweryfikowanie jej bezbłądności. Skoro zatem pojęciem błędu obejmować należy tylko mylne wyobrażenie o rzeczywistości, a w przypadku błędu prognostycznego brak jest punktu odniesienia dla dokonania oceny „myślności” w chwili jego realizacji, to z uwagi na brak sposobności dokonania opisywanej relatywizacji, błąd prognostyczny nie może być kategoryzowany w ogóle jako błąd.

W kontekście rozważań nad tym, co może być przedmiotem błędu, pojawia się kolejne problematyczne zagadnienie, a mianowicie czy przedmiotem tym mogą być jedynie fakty (wiedza) czy może także oceny. Oczywiście chodzi tutaj o nawiązanie do konstrukcji znamion ocennych, zwanych także znamionami wartościującymi (a poprawniej – szacunkowymi), a w konsekwencji o odpowiedź na pytanie, czy przedmiotem mylnego wyobrażenia mogą być właśnie tego rodzaju znamiona. Wszak mają one swoje odpowiedniki w rzeczywistości, ale ich stwierdzenie dokonywane w procesie subsumpcji zdarzenia pod znamiona czynu zabronionego musi uwzględnić procesy wartościowania, z których nie sposób wyłączyć elementów subiektywnych, właściwych każdemu procesowi oceny (szacowania). Podkreśla się nadto, że naturalną cechą tych znamion jest nieostrość ich zakresu, a tym samym pewna nieokreśloność treści. Współcześnie przyjmuje się, że znamiona te mogą stanowić przedmiot błędu. Nie można bowiem nie dostrzegać, że oszacowanie (ocena) również należy do sfery faktów, a tym samym może stanowić przedmiot

świadomości. Oszacowanie (ocena) jest bowiem częścią rzeczywistości. Nie ma wątpliwości, że można zdiagnozować, iż ktoś żywi taką a nie inną ocenę (oszacowanie), a tym samym potwierdzić jej istnienie. Uzewnętrzanie oceny (oszacowania) pozwala na jej zweryfikowanie pod względem błędności/bezbłędności. W tym względzie efekt oszacowania może być zgodny z powszechnie żywioną oceną (oszacowaniem) i wtedy nie będzie uznawany za błąd, ale może być i tak, że efekt ten będzie diametralnie różny od ocen (szacunków) powszechnych i w konsekwencji będzie uznawany za mylny. Oszacowanie (ocena) staje się tym sposobem faktem o charakterze subiektywnym. Warto mieć na uwadze, że błędność oceny społecznej nie implikuje automatycznie bezbłędności odmiennej względem niej oceny indywidualnej. Może być bowiem i tak, że obie oceny (oszacowania) będą uznawane za mylne.

W Rozdziale 3 osobne miejsce poświęcono problematyce tzw. błędu lekarskiego. Celem tych rozważań było ustalenie, czy tzw. błąd lekarski spełnia kryteria definicyjne błędu w prawie karnym. Chodziło zatem w istocie o udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy to, co powszechnie określa się jako „błąd lekarski”, jest w ogóle błędem. Z porównania stanowisk prawników oraz medyków w zakresie definiowania błędu wynika wyraźne przesunięcie akcentów z elementu intelektualnego u prawników na element praktyczny u medyków. W medycynie błąd jest postrzegany nie tyle jako mylne wyobrażenie o rzeczywistości, względnie (przy akceptacji koncepcji tzw. dwupostaciowości błędu) również jako nieświadomość, lecz jako ich efekt pod postacią nieskutecznej czynności medycznej, leczniczej (błąd terapeutyczny). Co warte szczególnego podkreślenia, błąd nabiera swoich cech dopiero, gdy przyniesie negatywny dla pacjenta skutek, gdyż jego cechą konstytutywną jest wywołanie śmierci pacjenta lub co najmniej uszczerbek na jego zdrowiu. W konsekwencji tzw. błąd lekarski jest zasadniczo pojmowany jako kategoria błędu prakseologicznego (praktycznego). Nie odnosi się to jednak do błędu diagnostycznego. Błąd ten bowiem nie polega na dokonywaniu czynności leczniczych, lecz je poprzedza. Zachodzi w umyśle lekarza i sprowadza się do błędnego rozumowania odnośnie stanu zdrowia pacjenta. W takim ujęciu tzw. błąd lekarski jest najbliższy pojmowaniu istoty błędu w prawie karnym. Wadliwe rozpoznanie stanu zdrowia pacjenta czy też wyciągnięcie z objawów chorobowych innych wniosków niż te, które dyktowane są wiedzą medyczną daje się bowiem podstawić pod schemat błędu jako mylnego wyobrażenia o rzeczywistości.

Rozdział 3 kończą rozważania dotyczące tego, czy błąd w prawie karnym jest wadą oświadczenia woli czy też wadą oświadczenia wiedzy. Pytanie ma sens, albowiem jak wskazano wyżej, dla cywilistów błąd jest immanentnie związany z wadliwością oświadczeń

woli, zaś dla karnistów istotniejszy jest stan (uświadomionej) wiedzy. Nieświadomość, a więc brak wiedzy w ogóle lub brak zaktualizowanej wiedzy, jest podstawą dla mylnego wyobrażenia o rzeczywistości (błędu).

Rozdział 4 książki dotyczy ogólnego ujęcia błędu jako znamienia typu czynu zabronionego. W pierwszej kolejności zwrócono uwagę, że błąd może zachodzić po stronie sprawcy i w takiej roli występuje pośród instytucji uregulowanych w części ogólnej kodeksu karnego (jako znamię negatywne), jak również może zachodzić po stronie pokrzywdzonego i w takiej roli występuje pośród typów czynów zabronionych w części szczególnej kodeksu karnego (jako znamię pozytywne).

W rozdziale tym podjęto się także próby scharakteryzowania sposobów ustalania stanu świadomości podmiotu błędzącego. Konieczne było udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy błąd jest w ogóle możliwy do spostrzeżenia, a jeśli tak – kto i w jaki sposób uczestniczy w procesie spostrzegania procesu błędzenia i jego efektu, jakim jest właśnie błąd. Nie powinno być zaskakujące stwierdzenie, że ustalenie stanu świadomości człowieka nie jest proste, gdyż uzyskanie w tym zakresie pewnego wyniku wymagałoby „zajrzenia” do jego głowy, co z przyczyn oczywistych nie jest możliwe. Skoro uzyskanie odpowiedzi zależy od rozpoznania sfery intelektualnej człowieka, to nie będzie odkrywcze stwierdzenie, że stan świadomości, a w konsekwencji również stan zbłądzenia, nie istnieje w świecie materialnym na takiej samej zasadzie, jak inne, typowe dla tego świata byty. Posiłkując się odwołaniem do zaniechania czy czasu jako zjawisk, co których istnienia nie można mieć wątpliwości, można dostrzec pewną prawidłowość. Nie są one bowiem zmysłowo postrzegalne, ale postrzegalne są ich efekty, tj. w przypadku zaniechania – brak jakiejś oczekiwanej aktywności, zaś w przypadku czasu – skutki jego upływu. W rezultacie, choć świadomość jest tako samo niepostrzegalna jak zaniechanie czy czas, to postrzegalne są jej efekty, np. w postaci uzewnętrzniczonych zachowań danej osoby (np. malarz ma uświadomioną wiedzę odnośnie do podstaw rysunku, przystępuje do namalowania portretu, czego efektem jest obraz). Postrzeganie błędu jest zatem specyficzne, bo nie dokonuje się w sposób bezpośredni. Błąd jest uchwytny na tyle, na ile uchwytny są jego efekty. Postrzeganie błędu przyjmuje więc postać pewnego rodzaju wnioskowania redukcyjnego, tj. wnioskowania o przyczynach na podstawie zaobserwowanych następstw (konsekwencji). Nie mniej istotne jest również to, że organy postępowania karnego nie zajmują się rejestracją błędu, ale jego rekonstrukcją. Czynności postępowania karnego są bowiem następcze względem zachowania się sprawcy (który błędzi sam bądź który wprowadza inną osobę w błąd lub błąd taki wykorzystuje). W tym kontekście nie bez znaczenia pozostaje okoliczność, kto zajmuje się postrzeganiem

(rekonstrukcją) procesu błędzenia i jego efektów. Najistotniejszą rolę w tym względzie przypisuje się sędziemu. Jest on bowiem tym podmiotem, który okoliczność tego rodzaju musi uwzględnić w toku prowadzonego procesu. Z perspektywy przypisywania sprawstwa zaistnienie (usprawiedliwionego) błędu może w niektórych sytuacjach uniemożliwić sądowi przypisanie odpowiedzialności karnej błędzemu sprawcy, zaś w innych jego wystąpienie (współ z pozostałymi znamionami danego typu czynu zabronionego) odpowiedzialność tę warunkuje. Szczególnie problematyczne jest to, jak dany podmiot, w tym sędzia, postrzega (rekonstruuje) błąd. Pojawia się zatem pytanie, czy postrzeganie (rekonstrukcja) błędu, przy uwzględnieniu jego roli w zakresie uniemożliwiania bądź warunkowania odpowiedzialności karnej, przebiega zawsze w taki sam sposób? Współcześnie najwięcej miejsca temu zagadnieniu poświęcił w polskiej doktrynie materialnego prawa karnego J. Giezek. Za sprawą tego Autora dowiadujemy się, że stany świadomości istnieją tylko wówczas, gdy mogą być doświadczane przez człowieka. Istnienie świadomości ogranicza się bowiem do obszaru doświadczeń podmiotu i ma sens tylko z pierwszoosobowego punktu widzenia. Natomiast wiedza „obserwatora” na temat świadomości drugiego człowieka jest wiedzą o całkiem innym charakterze niż wiedza, jaką ma ów człowiek na temat własnego stanu umysłu. Ujmując to jeszcze inaczej, J. Giezek podkreśla, że w podejściu trzecioosobowym świadomość jest traktowana jako problem badawczy, kiedy to gromadzone są dane z obserwacji zewnętrznych, w oparciu o które można zrekonstruować stan świadomości innego podmiotu. Podejście pierwszoosobowe do świadomości oznacza z kolei analizowanie tego, co jest nieosiągalne dla podejścia trzecioosobowego, czyli subiektywnego doświadczenia konkretnej osoby. Ważne jest również to, że jako obiektywne należy traktować przedmioty świata materialnego, element subiektywności należy przypisywać przeżywanym w związku z procesem postrzegania rzeczywistości przez daną osobę wrażeniom, zaś intersubiektywne byłyby rekonstrukcje tychże przeżyć, możliwe do zakomunikowania innym ludziom. Problematyka postrzegania błędu lokuje się zatem w ramach intersubiektywności, albowiem podmiot rekonstruujący stan świadomości innej osoby, w tym jej mylne wyobrażenie o rzeczywistości, nie jest w stanie – jak to już wyżej podkreślono – dokonać dokładnych w tym zakresie ustaleń, a tym samym nie jest w stanie dokonać tej rekonstrukcji w sposób czysto subiektywny, a więc dokładnie tak, jak przeżywała to osoba błędząca. Istnieje zatem w tym zakresie większy lub mniejszy margines dokonania nieprawidłowych ustaleń. Zależy on w dużej mierze od potencjału intelektualnego i doświadczenia życiowego osoby dokonującej przedmiotowej rekonstrukcji oraz od sposobu jej dokonania. Wskazane cechy obserwatora zmniejszają margines dokonania nieprawidłowych ustaleń o tyle, o ile ów obserwator

charakteryzuje się wysokim potencjałem intelektualnym i doświadczeniem życiowym, ale także co najmniej podstawową wiedzą o przebiegu procesów poznawczych człowieka, które na zasadzie koniunkcji są niezbędne przy analizie całej złożoności stanu jego świadomości. W tym kontekście nie można tracić z pola widzenia, że ocena odnośnie do stanu świadomości innej osoby, w tym jej błędzenia, może być dokonywana nie tylko z perspektywy realnie istniejącego obserwatora, ale również poprzez odwołanie się do hipotetycznych konstrukcji „typowego obywatela” czy „rozsądnego człowieka”. Ocena tego rodzaju zmierza w istocie do obiektywizowania subiektywnych aspektów intelektu człowieka. Chodzi tutaj o niwelowanie trudności związanych z odtworzeniem przeżyć błędzącego. W konsekwencji rekonstrukcja stanu świadomości danej osoby, jako że polega na odtworzeniu procesów myślowych (błędzenia) jednej osoby przez drugiego człowieka, jest wypadkową stanu umysłu osoby błędzącej oraz dokonującego tej rekonstrukcji obserwatora. Pamiętać bowiem należy, że obserwator nie jest w stanie wyizolować swoich spostrzeżeń w zakresie tego, co przeżywała inna osoba, od tego, co sam spostrzega i jak to przeżywa. Jego ocena procesu myślowego innej osoby jest zatem skazona jego własnym procesem myślowym, który również nie musi w każdej sytuacji przebiegać modelowo i prawidłowo.

Rozdział 5 książki został poświęcony charakterystyce błędu jako znamienia wyrażanego w tekście ustawy wprost albo pośrednio. Odwołując się do akceptowanych powszechnie założeń koncepcji poziomowej interpretacji tekstu prawnego oraz derywacyjnej koncepcji wykładni prawa, nie można ignorować tego, iż pewne elementy normy mogą znajdować się już w warstwie deskryptywnej analizowanego przepisu albo też znajdować się dopiero w jego warstwie dyrektywnej. Występowanie błędu już w warstwie deskryptywnej implikuje jego występowanie również w warstwie dyrektywnej. Nieco inaczej sytuacja wygląda, gdy w warstwie deskryptywnej brakuje wyraźnego odwołania się do danego znamienia. Zasadniczo jego brak w warstwie słownej analizowanego fragmentu tekstu prawnego powinien skutkować odpowiednim przeniesieniem tego braku na warstwę odtwarzanej z tego przepisu normy prawnej. Niemniej jednak niekiedy jest tak, że w warstwie deskryptywnej tekstu prawnego ustawodawca posługuje się odwołaniem do błędu, ale nie przy użyciu sformułowania „błąd”, lecz innego mu równoważnego (synonimicznego), względnie przy pomocy opisu bardziej rozbudowanego. Powoduje to w konsekwencji konieczność odpowiedniego ukształtowania warstwy dyrektywnej. Poczynione rozważania pozwalają na konstatację, że błąd został wyrażony wprost (w warstwie deskryptywnej) pośród znamion konkretnych typów jedynie w 10 przypadkach (jako element konstrukcyjny definicji handlu ludźmi, w 8 przepisach części szczególnej k.k. oraz w jednym przepisie części

wojskowej k.k.). Wszędzie miał takie samo znaczenie, gdyż był używany na określenie niezgodności wyobrażenia o rzeczywistości z tą rzeczywistością. Poczynione rozważania pozwalają również na wniosek, że błąd jako znamię typu czynu zabronionego, choć nie jest wyrażany wprost, występuje jednak w warstwie dyrektywnej wielu innych przepisów kodeksu karnego. Dokonana w tym kierunku analiza ukazała, że choć ustawodawca posługuje się bardzo różnymi określeniami, to we wszystkich przypadkach stanowią one określenia zastępcze dla spowodowania mylnego wyobrażenia o rzeczywistości. W każdym bowiem przypadku zachowanie się sprawcy jest ukierunkowane na zafalszowanie prawdy. Bardzo wyraźnie widać to na przykładzie tych typów, gdzie ustawodawca wprost użył znamienia „nieprawdy” czy „falszu”, „podrobienia”, „przerobienia” bądź „zatajania”. W innych przepisach używał określeń nieco bardziej neutralnych, np. „podszywa się”, „posługuje się dokumentem stwierdzającym tożsamość innej osoby” czy „powoduje zdarzenie będące podstawą do wypłaty odszkodowania”, choć również w tych przypadkach chodziło o zaakcentowanie fałszujących rzeczywistość działań sprawcy. W konsekwencji można wysnuć wniosek, że ustawodawca szanuje zastane znaczenie pojęcia „błąd”. Przekonuje o tym przede wszystkim wykorzystywanie błędu w jego słownikowym znaczeniu, jak również pod postacią synonimów, tj. fałszu i nieprawdy, w tych typach czynów zabronionych, w których zostały one użyte właśnie na opis niezgodności z rzeczywistością.

W Rozdziale 6 zwrócono uwagę na rolę podstępu jako znamienia typu czynu zabronionego w polskim prawie karnym. Rozważania te okazują się nieodzowne z uwagi na ich łączność z problematyką błędu. Najlepiej widać to na przykładzie regulacji przepisu art. 272 k.k., gdzie ustawodawca wyraźnie stanowi o „podstępnym wprowadzeniu w błąd”. Mimo tej łączności z perspektywy językowej, nie widać wyraźnego związku między tymi pojęciami. „Błąd” jest bowiem definiowany jako „niezgodność z rzeczywistością”, „podstęp” pojmuje się jako „sprytnie działanie mające na celu oszukanie, zmylenie kogoś”, zaś „podstępny” to „sprytny, chytry, skryty, oszukańczy”. Nie można zaprzeczyć, że związek między nimi jednak istnieje. W istocie efektem końcowym podstępu ma być zmylenie, oszukanie innej osoby, a to wiąże się z wywołaniem u niej mylnego wyobrażenia o rzeczywistości. Związek ten nie jest zatem bardziej funkcjonalny niż pojęciowy. Bardzo dobrze oddaje to myśl, że tam, gdzie nie ma błędu po stronie ofiary, tam nie ma podstępu po stronie sprawcy. Słowa te zarazem dobrze oddają to, czego nie dostrzegają autorzy chcący traktować podstęp jako kwalifikowaną postać błędu. Otóż błąd jest elementem charakteryzującym stan świadomości osoby, na którą sprawca oddziałuje podstępem. Faktycznie jest zatem tak, że nie występują one po tej samej stronie, gdyż do absolutnych wyjątków należy zaklasyfikować sytuację, w której sprawca

posługujący się podstępem sam pozostaje w błędzie. Zresztą błąd tego rodzaju dotyczyłby innych elementów rzeczywistości niż błąd występujący u osoby, na którą ów sprawca oddziałuje. W konsekwencji podstępu nie można kwalifikować jako kwalifikowanej postaci błędu.

Problematyka podstępu w prawie karnym materialnym jest pojmowana nie tylko z perspektywy przepisu art. 272 k.k. W prawie tym uformował się bowiem również pogląd, że podstęp może być rozumiany co najmniej na dwa sposoby, tj. podstęp w ujęciu wąskim (*sensu stricto*) oraz podstęp w ujęciu szerokim (*sensu largo*), przy czym zdaje się, że dominujące jest to drugie ujęcie. W ujęciu wąskim „podstęp” jest zbiorczym określeniem dla wprowadzenia w błąd lub jego wyzyskania. Natomiast w ujęciu szerokim obejmuje także wyzyskanie niezdolności do pojmowania przedsiębranego działania. Oba ujęcia podstępu nie mogą być jednak uznane za prawidłowe. Rozszerzają one znaczenie podstępu ponad akceptowalną miarę. Stąd też na gruncie niniejszego opracowania zaproponowano, aby w ujęciu wąskim podstęp oznaczał „sprytne postępowanie mające na celu zmylenie innej osoby”, zaś w ujęciu szerokim – „wprowadzenie w błąd”. Zastrzeżono jednocześnie, że podstęp *sensu largo* ma wątpliwe uzasadnienie, stąd posługiwanie się takim jego znaczeniem jest obarczone ryzykiem naruszenia podstawowych zasad wykładni prawa. Warte podkreślenia jest również to, że w sformułowaniu „podstępne wprowadzenie w błąd” uwypuklono, iż podstępny charakter odnosić się ma do czynności wykonawczej realizowanej przez podmiot czynu, a nie do wywołanego nią efektu. Podstępne ma być bowiem zachowanie się sprawcy, a nie wynikający z niego skutek w postaci błędu.

Rozdział 7 książki został poświęcony pojmowaniu błędu i podstępu w procesie karnym. Nie ma bowiem wątpliwości, że oba występują również na gruncie procesowego prawa karnego. Błąd został wprost wyrażony w przepisie przewidującym tzw. względną przyczynę odwoławczą, tj. w art. 438 pkt 3 k.p.k., choć niewątpliwie ma on znaczenie także jako niewysłowiona wyraźnie w tekście ustawy wadliwość oświadczenia woli czy wiedzy. Okazuje się, że błąd bez względu na rolę, jaką odgrywa w procesie karnym, jest definiowany jednolicie jako „niezgodność z rzeczywistością”. Z poczynionych rozważań wynika również, że błąd ten bywa ujmowany jako mylne wyobrażenie o rzeczywistości. Istnieją zatem podstawy do przyjęcia, że na gruncie procedury karnej błąd ma takie samo znaczenie jak w materialnym prawie karnym. Inaczej natomiast wygląda sytuacja podstępu, który w kodeksie postępowania karnego nie pojawia się ani razu. Jego ustawowa nieobecność nie przeszkadza jednak żywieniu przez większość współczesnych przedstawicieli doktryny prawa karnego procesowego akceptacji dla jego dopuszczalności w postępowaniu karnym. Należy

jednak mieć na uwadze, że są również i tacy autorzy, zdaniem których podstęp – jako jedna z postaci stosowania przymusu – jest niedopuszczalną formą wpływania na swobodę wypowiedzi osoby przesłuchiwanej. Znamienne jest, że w zależności od punktu widzenia na kwestię dopuszczalności stosowania podstępu w procesie karnym, różnie prezentują się sposoby jego pojmowania. Dostrzegalne jest bowiem, że autorzy negujący możliwość stosowania podstępu opowiadają się za wąskim sposobem jego definiowania. Najczęściej definicja tego rodzaju sprowadza się do utożsamiania podstępu z wprowadzeniem w błąd lub jego wykorzystaniem. Z kolei autorzy optujący za dopuszczalnością stosowania podstępu w procesie karnym, opowiadają się za szerszym jego ujęciem, obejmującym również wyraźne bądź tylko pośrednie niezgodne z prawdą informowanie osoby przesłuchiwanej, jak też zadawanie jej pytań podchwytliwych. Dominujący współcześnie nurt pojmowania podstępu w postępowaniu karnym ukazuje, że jest on bardzo zbliżony do dominującego współcześnie nurtu pojmowania podstępu na gruncie materialnego prawa karnego. Rzecz jednak w tym, że taki sposób definiowania podstępu odstaje istotnie od jego słownikowego znaczenia. Pokazuje to po raz kolejny, że prawnicy są skłonni rozciągać znaczenia definiowanych pojęć, a właściwie nadawać im znaczenia nieznanie słownikowi danego języka powszechnego, zwłaszcza jeśli może to przynosić określone korzyści.

Książka zwieńczona jest Zakończeniem, które ma swoistą zawartość. Swoistość ta wynika z charakteru pracy, w której poruszono szereg różnych zagadnień związanych z błędem (i podstępem) na gruncie poszczególnych nauk. Wymagało to porządkowania rozważań w postaci dokonywania „pomniejszych” podsumowań w ramach poszczególnych rozdziałów. Umożliwiało to wykorzystywanie tych podsumowań w każdej kolejnej części pracy. Sens czynionych w niniejszym opracowaniu rozważań zasadzał się na założeniu, że błąd nie jest tylko okolicznością wyłączającą odpowiedzialność karną, a szerzej – nie jest tylko instytucją związaną z częścią ogólną kodeksu karnego. Poczynione rozważania dają podstawę do wniosku, że choć przez część doktryny tematyka wiązana z częścią szczególną kodeksu karnego uchodzi za mało atrakcyjną intelektualnie, to w istocie jest kopalnią zagadnień problemowych, dzięki którym można sprawdzić asymilowanie rozwiązań ogólnych do zagadnień szczegółowych. Okazuje się zarazem, że prawdziwą wartością rozwiązań ogólnych nie jest ich uniwersalność pojmowana abstrakcyjnie, ale jest nią właśnie zdolność do ich wykorzystania na polu problemów szczegółowych.

Podjęte w książce rozważania są efektem badań opierających się głównie o metodę dogmatycznoprawną. Dokonano bowiem analizy tekstów prawnych, poglądów przedstawicieli dogmatyki prawa i karnego oraz stanowisk zawartych w orzeczeniach

najwyższych instancji sądowych. Istotne znaczenie miało również wykorzystanie metody teoretycznoprawnej, głównie poprzez odwołanie się do rozróżnienia na przepis prawny i normę prawną oraz zasadzające się na nim poziomą koncepcję interpretacji tekstu prawnego i derywacyjną koncepcję wykładni prawa, jak też wynikające z nich konsekwencje. W pewnym stopniu wykorzystano również „systemowe” spojrzenie na błąd, albowiem obok (spodziewanych z perspektywy tytułowej problematyki) analiz z zakresu materialnego prawa karnego znajdują się analizy cywilnoprawne, karnoprosesowe oraz będąca na styku prawa cywilnego i karnego problematyka tzw. błędu lekarskiego.

Układ i systematyka pracy zostały tak ukształtowane, aby podstawy dla czynienia rozważań w kolejnych jej częściach wynikały z rozważań już uprzednio zaprezentowanych. Wszystkie rozdziały są poprzedzone stosownym propedeutycznym wprowadzeniem oraz zwieńczone podsumowaniem syntetyzującym najważniejsze poruszane w nich wątki. Chodziło o taki sposób narracji, który ułatwia lekturę oraz percepcję złożonej materii, stanowiącej przedmiot opracowania.

Podjęte w książce rozważania mogą służyć do dalszych badań nad błędem w prawie karnym i to zarówno w zakresie jego istoty, w zakresie, w jakim wpływa na wyłączenie odpowiedzialności karnej, jak i w zakresie pełnienia funkcji znamienia typu czynu zabronionego. Podejmowane w pracy rozważania mogą posłużyć w badaniach nad stroną podmiotową czynu zabronionego, w szczególności w tej części, w której poruszono zagadnienia związane ze świadomością sprawcy, ale również podmiotu błędzącego. Z uwagi na podjętą w książce analizę poszczególnych typów czynów zabronionych, można postulować wykorzystanie poczynionych uwag w pracach nad kształtem znamion tychże typów.

5. Omówienie pozostałych osiągnięć naukowo - badawczych (artystycznych).

Moje zainteresowania naukowe koncentrują się co do zasady wokół zagadnień związanych tradycyjnie z nauką o przestępstwie i nauką o karze, a w nieco mniejszym zakresie również wokół zagadnień procesowych, wykonawczych i dyscyplinarnych. Jakkolwiek dotyczą one szeroko rozumianej dogmatyki prawa karnego, to niejednokrotnie można w nich odnaleźć nawiązania do teorii prawa (m.in. problematyka definicji legalnych, zasad techniki prawodawczej, wykładni prawa), jak też innych dziedzin: psychologii, filozofii czy prawa cywilnego.

W zakresie nauki o przestępstwie dużo miejsca poświęciłem badaniom nad **czasem i miejscem popełnienia czynu zabronionego**. Obu zagadnieniom poświęciłem odrębne opracowania monograficzne: *Czas popełnienia czynu zabronionego w polskim prawie*

karnym. *Podstawowe zagadnienia materialno-prawne*, Szczecin 2014 (jest to poprawiona praca doktorska) oraz *Miejsce popełnienia czynu zabronionego*, Warszawa 2016, które w założeniu miały kompleksowo charakteryzować każdą z tych instytucji. Ponadto każdemu z tych zagadnień poświęciłem opracowania artykułowe, w których poruszano problematykę sposobu ustalania czasu popełnienia niejednochwilowych czynów zabronionych, przyjmując, że najbardziej adekwatnym sposobem ujmowania tego czasu jest cały okres realizacji znamion danego czynu zabronionego (*Glosa do postanowienia składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 26 kwietnia 2017 r.*, I KZP 1/17, „Prawo w Działaniu” 2016, nr 28, s. 248-254; *Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 23 listopada 2016 r.*, III KK 225/16, „Acta Iuris Stetinensis” 2017, nr 20, s. 5-13). Poruszałem także zagadnienie wpływu metody ustalania czasu popełnienia niejednochwilowych czynów zabronionych na dochowanie zasady *nullum crimen sine lege*. Przyjmując że czasem popełnienia takiego czynu jest ostatni moment, w którym sprawca podejmuje swoje zachowanie, tylko ten ostatni moment można uwzględnić przy stosowaniu ww. zasady. Może to oznaczać istotne ograniczenie funkcji gwarancyjnej prawa karnego, albowiem w bardzo wielu sytuacjach wyłączone będzie stosowanie zasady *nullum crimen sine lege*. Takich mankamentów nie przejawia drugi z modeli wyznaczania czasu popełnienia niejednochwilowych czynów zabronionych, gdzie chcąc zastosować ww. zasadę, należy brać pod uwagę wszystkie okoliczności, które miały miejsce w czasie realizacji znamion przez sprawcę, a nie tylko te z ostatniego momentu (*Czas popełnienia niejednochwilowego czynu zabronionego a zasada nullum crimen sine lege* [W:] *Nullum crimen sine lege*, pod redakcją I. Sepiolo, Warszawa 2013, s. 81-92). W ramy szeroko rozumianej problematyki czasu popełnienia czynu zabronionego i jego wpływu na inne konstrukcje kodeksowe wpisują się również publikacje, w których poruszano możliwość stosowania do przestępstw rozciągniętych w czasie tych samych kryteriów czasowych, jakie ustawodawca zastosował w konstrukcji czynu ciągłego z art. 12 k.k. Wskazano, że nie jest to możliwe z uwagi na poważne rozbieżności w zakresie ustalania tychże kryteriów tak w doktrynie, jak i judykaturze. Zakwestionowano również możliwość ustalania czasu popełnienia czynów niejednochwilowych poprzez wskazanie na ostatni moment realizacji znamion. Podkreślono, że byłoby to sprzeczne z łączną wykładnią przepisów art. 6 § 1 k.k. i art. 12 k.k. (*Glosa do postanowienia składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 26 kwietnia 2017 r.*, I KZP 1/17, „Prawo w Działaniu” 2016, nr 28, s. 248-254; *Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 23 listopada 2016 r.*, III KK 225/16, „Acta Iuris Stetinensis” 2017, nr 20, s. 5-13). W ostatnim okresie badania nad czasem popełnienia czynu zabronionego doprowadziły mnie do sformułowania postulatów *de lege ferenda*, tj. odpowiednich zmian

legislacyjnych, które wychodzą naprzeciw zastanym od lat problemom interpretacyjnym na styku art. 6 § 1 k.k. i art. 12 k.k. W złożonym do druku artykule pt. *Czas popełnienia niejednochwilowych czynów zabronionych de lege lata i de lege ferenda* (złożone do druku w „Prawie w Działaniu”) podjęto raz jeszcze zagadnienie sposobu określania czasu popełnienia czynów niejednochwilowych, w szczególności dla wykazania niejednorodności w tym zakresie linia orzeczniczej Sądu Najwyższego, wpływającej na niejednorodność orzecznictwa sądowego oraz poglądów doktryny. W artykule zaproponowano zmiany przepisów, które zmierzają do ujednoczenia stanowisk i zniwelowania narosłych problemów interpretacyjnych zarówno odnośnie do sposobu określania czasu popełnienia niejednochwilowych czynów zabronionych, jak i sposobu ustalania konsekwencji takich czynów. Zaproponowano wprowadzenie jednostki tekstu prawnego, z której wyraźnie wynikałoby, jak ustalać czas popełnienia czynu niejednochwilowego. Zaproponowano również przepis, który miałby wyznaczać konsekwencje tak oznaczonego czynu.

W zakresie problematyki miejsca popełnienia czynu zabronionego powstały odrębne teksty, które podejmują zagadnienie wyjątku od stosowania art. 5 k.k. na przykładzie rozwiązań zawartych w umowie Polska-NATO, zwanej SOFA. W artykule zwrócono uwagę, że w rzeczywistości umowa ta nie powoduje wyłączenia obowiązywania zasady terytorialności, a jedynie wyłączenie bądź ograniczenie jurysdykcji państwa polskiego w stosunku do czynów popełnionych na terytorium RP przez żołnierzy NATO (*Wyłączenie zasady terytorialności w prawie karnym (art. 5 k.k.) na przykładzie umowy międzynarodowej Polska-NATO (SOFA)* [W:] *Obywatel, państwo, społeczność międzynarodowa*, pod redakcją K. Flagi-Gieruszyńskiej, E. Calej-Wacinkiewicz i D. Wacinkiewicza, Warszawa 2014, s. 585-598). Tematyce miejsca popełnienia czynu zabronionego poświęcono również tekst pt. *Przestępstwa dystansowe i tranzytowe* („Acta Iuris Stetinensis” 2016, nr 14, s. 89-104). Artykuł został poświęcony analizie problematyki szczególnych konstrukcji w prawie karnym, jakimi są przestępstwa dystansowe i tranzytowe. Istotą przestępstw dystansowych jest bowiem każdorazowe różnicowanie miejsca realizacji czynności sprawczej i lokalizacji, w której materializuje się wywołany tą czynnością prawnokarnie relewantny skutek. Z kolei przestępstwa tranzytowe są dużo bardziej specyficzne, albowiem w tym przypadku jedynym łącznikiem z terytorium państwa polskiego jest związek przyczynowy, a właściwie miejsce (miejsca), w którym miał przebiegać. Faktem jest, że ujmowanie przestępstw tranzytowych w ww. sposób nadaje im szczególny status. Pozwala bowiem na poszerzenie polskiej jurysdykcji w sprawach karnych również na czyny, które choć nie zostały zrealizowane w kraju, to mają związek z terytorium państwa polskiego. Wydaje się jednak, że kształt art. 6

§ 2 k.k. (poprzez brak wyraźnego odwołanie do miejsca przebiegu związku przyczynowego) wyklucza uznanie, że ww. konstrukcja może mieć – *de lege lata* – charakter ustawowy, a tym samym wykluczone jest jej praktyczne zastosowanie. Pośród publikacji dot. miejsca popełnienia czynu zabronionego znajduje się również: *Internet jako miejsce publiczne. Głosa do postanowienia SN z dnia 17 kwietnia 2018 r., IV KK 296/17*, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 2019, nr 2, s. 65-71. Jest ona krytyką stanowiska Sądu Najwyższego, który uznał, że Internet jest miejscem publicznym. W publikacji wykazano, że przeprowadzona przez SN wykładnia znamion wykroczenia z art. 141 k.w., zwłaszcza argumenty celowościowe, są nie do obrony. Niewątpliwie bowiem *de lege lata* Internet nie jest miejscem publicznym. Oczywiście z woli ustawodawcy może nim być albo może być traktowany z nim na równi. Ustawodawca może bowiem wprowadzić odpowiednio ukształtowaną definicję legalną. Może również bez wprowadzania takiej definicji nakazać traktowanie Internetu jak miejsca publicznego. Zabiegi tego rodzaju są już w polskim prawie karnym stosowane. Choć w tej publikacji została przedstawiona krytyka stanowiska zaprezentowanego przez SN, to komentowane orzeczenie jest warte szczególnej uwagi. Wydaje się bowiem, że wyrażony przez SN zamysł, aby na gruncie przepisu art. 141 k.w. znamię „miejsce publiczne” zastąpić znamieniem „działania publicznego”, jest słusznym postulatem legislacyjnym. W ostatnim okresie badania nad miejscem popełnienia czynu zabronionego doprowadziły mnie do sformułowania postulatów *de lege ferenda*, tj. odpowiednich zmian legislacyjnych, które wychodzą naprzeciw zastany od lat problemom interpretacyjnym na styku art. 6 § 2 k.k. i tzw. przestępstw internetowych. W artykule pt. *Cybercrime locus as defined now and in amendments suggested* („Prawo w Działaniu” 2018, nr 36) podjęto zagadnienie sposobu określania miejsca popełnienia przestępstw realizowanych w Internecie czy za jego pomocą, w szczególności gdy sprawca dopuszcza się przestępstwa bezskutkowego, charakteryzującego się działaniem poza granicami kraju, ale oddziaływaniem na system informatyczny znajdujący się w jego granicach. W artykule zaproponowano zmiany przepisów poprzez dodanie kolejnego zdania w art. 6 § 2 k.k., stworzenie art. 6 § 3 k.k., względnie rozbudowania art. 115 o kolejny paragraf o treści „Za miejsce popełnienia czynu zabronionego uważa się również miejsce, w którym znajdował się system informatyczny, na który sprawca oddziaływał lub który służył mu do popełnienia czynu zabronionego.”.

W mojej pracy naukowej nie mniej istotne są badania nad **elementem subiektywnym w przypisaniu odpowiedzialności karnej**, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki strony podmiotowej czynu zabronionego i przestępstw kierunkowych.

Wskazaną tematyką zajmowałem się jeszcze przed uzyskaniem stopnia doktora nauk prawnych, publikując artykuły: *Strona podmiotowa przestępstwa oszustwa klasycznego*, „Kwartalnik Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury” 2011, z. 1, s. 108-118; *Oszustwo klasyczne jako przestępstwo kierunkowe*, „Przegląd Sądowy” 2011, nr 11-12, s. 78-87; *Przestępstwa kierunkowe a zamiar niby – ewentualny*, „Prokuratura i Prawo” 2012, nr 5, s. 41-51.

Po uzyskaniu stopnia doktora nauk prawnych zajmuję się wskazaną tematyką nadal. W zakresie badań nad stroną podmiotową czynu zabronionego opublikowałem artykuł: *Strona podmiotowa przestępstwa kierunkowego*, „Ius Novum” 2017, nr 3, s. 163-179. Poczynione w tym tekście rozważania miały na celu ukazanie, że przestępstwa kierunkowe to niejednorodna grupa typów czynów zabronionych, gdyż składają się nań głównie tzw. przestępstwa celowościowe, ale również i takie przestępstwa kierunkowe, które nie znamionują się celem działania sprawcy. Warte podkreślenia jest to, że konstrukcja ta wymaga umyślności charakteryzującej się zamiarem bezpośrednim o szczególnym zabarwieniu co do znamion przedmiotowych oraz co najmniej w zakresie okoliczności warunkujących wystąpienie kierunku (celu) działania sprawcy. W tym ostatnim przypadku mamy do czynienia ze swoiście rozumianą świadomością sprawcy odnośnie znamion strony podmiotowej popełnianego przezeń czynu. Istotne okazało się też to, że przestępstwa kierunkowe wykazują odrębności nie tylko na gruncie elementów subiektywnych związanych ze stroną podmiotową, ale również w zakresie strony przedmiotowej. Są bowiem takie przestępstwa kierunkowe, których popełnienie w zamiarze nagłym jest wykluczone właśnie ze względu na wielość znamion przedmiotowych. Sprawca mimo konieczności objęcia ich swoją świadomością, nie ma ku temu realnej możliwości przede wszystkim z uwagi na brak niezbędnego do uświadomienia tych znamion czasu. Przestępstwa kierunkowe okazują się zatem konstrukcją daleko bardziej skomplikowaną niż to wynika z powszechnego o nich mniemania. Strony podmiotowej czynu zabronionego dotyczy również tekst: *Stosunek świadomości sprawcy do jego zamiaru na przykładzie przestępstwa oszustwa*, „Palestra” (złożone do druku). Jest w nim mowa o tym, że poza rozważaniami doktrynalnymi trudno trafić na czystą postać zamiaru bezpośredniego czy ewentualnego. Nasze codzienne decyzje, nawet jeśli o karnoprawnej proveniencji, są uwikłane różnorodnie, tj. w pewne mieszaniny procesów intelektualno-wolicjonalnych z jakąś większą lub mniejszą przewagą danej postaci woli, które w zależności od nasilenia określonego czynnika kategoryzujemy jako zamiar bezpośredni albo ewentualny. Dzieje się tak dlatego, że procesy psychiczne należą do istotnie najbardziej skomplikowanych przejawów ludzkiego życia, nie dając się skategoryzować pod

postacią jedynie dwóch zamiarów, w dodatku ukształtowanych jako byty rozłączne – albo zamiar bezpośredni albo zamiar ewentualny. W związku z tym w artykule zaproponowano dopuszczalność stosowania konstrukcji zamiaru niby-ewentualnego (jako odmiany zamiaru bezpośredniego) w stosunku do przestępstwa oszustwa także z tego powodu, że zamiar ten ma – moim zdaniem – podstawy ontologiczne. Co warte podkreślenia, przy wyznaczaniu granicy między zamiarem bezpośrednim i ewentualnym nie jesteśmy związani zastanym obrazem rzeczywistości, lecz zachowujemy swobodę umożliwiającą taki dobór kryteriów, dzięki którym prawnokarna reakcja na zachowanie zmierzające do naruszenia dobra prawem chronionego może zostać odpowiednio zracjonalizowana. Oznacza to, że właściwie nie ma przeszkód dla (normatywnego, technicznego) wyodrębnienia zamiaru niby-ewentualnego, choć wydaje się, iż wystarczające jest (przy odpowiednim uzasadnieniu) posługiwanie się tą konstrukcją jako odmianą zamiaru bezpośredniego.

W ramach badań nad elementem subiektywnym w przypisaniu odpowiedzialności karnej zajmowałem się również **problematyką błędu**. Poza ww. monografią poświęciłem temu zagadnieniu jeszcze 2 pomniejsze opracowania. W artykule opublikowanym w „Acta Iuris Stetinensis” 2018, nr 1 (s. 195-212), błąd był przedmiotem rozważań z perspektywy innych dyscyplin nauki aniżeli prawo karne, tj. prawa cywilnego, psychologii, filozofii, języka polskiego, medycyny. Poczynione w tym opracowaniu uwagi pozwalają na wniosek, że błąd nie jest pojmowany jednolicie i to nawet na gruncie nauk prawnych. Nie stanowi to problemu, albowiem postrzeganie błędu jest mimo wszystko dość mocno zbliżone. Rdzeniem dla wszystkich przedstawionych zapatrywań jest ujmowanie błędu jako niezgodności z rzeczywistością. W zależności od perspektywy, z której na błąd się spogląda, do rdzenia dokłada się kolejne elementy charakteryzujące (różnicujące). Największe różnice pojawiają się na gruncie poszczególnych dziedzin prawa, jak i na styku prawa oraz medycyny. Karniści hołdują bowiem obiektywnemu ujęciu błędu, zaś na gruncie cywilistyki błąd łączy w sobie naruszenie reguł określonego postępowania oraz zawinienia. Jeszcze dobitniej różnice widać, gdy porównuje się błąd w ujęciu prawników i przedstawicieli nauk medycznych. Dla prawnika błąd ma głównie charakter teoretyczny (niezgodność z rzeczywistością), natomiast dla medyka błąd ma w pierwszej kolejności charakter prakseologiczny (praktyczny), gdyż obejmuje niewłaściwie przeprowadzoną terapię (leczenie), która *notabene* musi wiązać się dla pacjenta z jakimiś negatywnymi konsekwencjami. Kolejny artykuł dotyczący błędu został złożony do druku pośród materiałów pokonferencyjnych z V Karnistycznych Spotkań Naukowych „Okoliczności wyłączające przestępczość czynu w ujęciu interdyscyplinarnym”, które odbyły się w Szczecinie w dniach 23-24 maja 2018 roku. Podczas tej konferencji

wyłosiłem referat pt. *O możliwych konsekwencjach błędu po stronie wyrażającego zgodę dysponenta dobrem*. Zgoda tego rodzaju ma wyłączać odpowiedzialność karną po stronie podmiotu, który narusza dobro prawnie chronione za zezwoleniem jego dysponenta. Warto było przyjrzeć się drugiej stronie tej relacji, a mianowicie ewentualnej odpowiedzialności podmiotu wyrażającego zgodę na naruszenie dobra prawnie chronionego. I choć może być zaskakujące, że rozpatruje się ewentualność przypisania odpowiedzialności karnej osobie, która zezwala na naruszenie przynależnego jej dobra, to trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że w pewnych sytuacjach nie można zupełnie odpowiedzialności tej wykluczyć. W artykule zwrócono uwagę, że sprawca „bezpośredni” nie ponosi odpowiedzialności karnej wobec wyłączenia możliwości przypisania mu winy ze względu na jego błędne przekonanie, że zachodzi okoliczność wyłączająca bezprawność jego zachowania (art. 29 k.k.), przyjmująca postać zgody dysponenta dobra prawnego. Należało zatem rozważyć, czy na tej samej podstawie można wykluczyć odpowiedzialność karną samego dysponenta. Wydaje się, że przepis art. 29 k.k. nie znajduje zastosowania wobec zezwalającego na naruszenie jego własnego dobra prawnego, gdyż podmiot taki nie błądzi co do okoliczności kontratypowej. Podmiot taki nie rozważa bowiem w ogóle, że może ponosić odpowiedzialność karną za własne zachowanie, przyjmując że jest ono od początku i zawsze legalne. Przyjmując legalność swojego postępowania, nie podejmuje żadnych procesów intelektualnych co do tego, że miałby działać w warunkach wyłączających bezprawność (albo winę). Z tych samych powodów trudno byłoby uznać, że zachowanie się dysponenta należałoby ekskulpować z uwagi na błąd co do okoliczności stanowiącej znamię czynu zabronionego (art. 28 § 1 k.k.). Wszak zgoda dysponenta musiałaby stanowić znamię pozytywne typu czynu zabronionego, a na gruncie obowiązującego kodeksu karnego występuje ona w takim kształcie jedynie pośród czynów popełnianych umyślnie (np. art. 192 k.k. czy art. 150 k.k.). Błąd powoduje wyłączenie świadomości po stronie sprawcy, a tym samym umyślność jego postępowania. Wobec braku czynów nieumyślnych operujących zgodą jako znamieniem ustawowym, brak jest możliwości stosowania w tymże kontekście przepisu art. 28 § 1 k.k. Błąd dysponenta dobra prawnego musi się zatem mieścić w kategorii nieświadomości bezprawności, o której mowa w art. 30 k.k. Opisując błąd dysponenta dobra prawnego, należy przyjąć, że ma on mylne wyobrażenie odnośnie legalności/bezprawności swojego postępowania, tj. że zezwalając na naruszenie przynależnego mu dobra działa w sposób zgodny z prawem. Jakkolwiek błąd dysponenta dobra polega na mylnym wyobrażeniu, a przepis art. 30 k.k. operuje konstrukcją „nieświadomości bezprawności”, to w istocie nie dochodzi do żadnej sprzeczności na polu wyłączenia odpowiedzialności karnej tego podmiotu. Otóż pamiętać

należy o pewnej rozpoznanej już w doktrynie prawa karnego zależności, a mianowicie, że każde mylne wyobrażenie zasadza się na nieświadomości, choć już nie każda nieświadomość prowadzi do mylnego wyobrażenia. Nieświadomość jest tutaj rozumiana jako niemyślenie o czymś w danej chwili, a więc jako brak aktualizującej się wiedzy. Skoro brak aktualizującej się wiedzy oznaczać ma nieświadomość, to tym bardziej brak wiedzy w ogóle oznaczać musi nieświadomość, gdyż nie można zaktualizować wiedzy, której się nie posiada. W rezultacie każda świadomość (rozumiana jako zaktualizowana wiedza) wyklucza możliwość powstania mylnego wyobrażenia w zakresie tej świadomości. Skoro zatem dysponent dobra prawnego błądzi co do (nie)bezprawności swojego postępowania – wyrażenia zgody, a więc ma mylne wyobrażenie odnośnie rzeczywistości – znaczenia prawnego wyrażanej zgody, a to mylne wyobrażenie musi zasadzać się na jakiejś postaci nieświadomości (odnośnie do rzeczywistości prawnej związanej z tą zgodą), to w konsekwencji należy przyjąć, że po stronie dysponenta zachodzi nieświadomość bezprawności w rozumieniu art. 30 k.k.

Badania nad subiektywizmem w prawie karnym przyjęły postać napisanego wspólnie z Panią doktor Magdaleną Kowalewską-Lukuć artykułu pt. *From the psychologism of Leon Petrażycki to the model of subjective criminal liability in the Polish law*, (złożone do druku w: *The Idea of Modern Law. Central European Traditions*, K. Burdziak, M. Peno [red.], Peter Lang 2019). Tekst ten traktuje o alternatywie dla modelu obiektywnego przypisania skutku, tj. o koncepcji subiektywnego przypisania odpowiedzialności karnej, rozwijanej w ostatnim czasie najprężniej przez J. Giezka. Można jednak postawić tezę, że podstawy tej koncepcji były formułowane dużo wcześniej. Jej źródła można bowiem poszukiwać już w myśli prawniczej Leona Petrażyckiego, którego uznaje się za twórcę psychologicznej teorii prawa. Zarówno w koncepcji L. Petrażyckiego, jak i w modelu J. Giezka, subiektywizm jest immanentnie związany z człowiekiem. U obu autorów elementem decydującym jest bowiem jednostka i jej indywidualne cechy, rzutujące na percepcję i przeżywanie (uświadamianie sobie) tego, co otaczające. Człowiek nigdy nie jest w pełni obiektywny, albowiem owa percepcja i przeżywanie zawsze są zależne od jego własnych doświadczeń, poglądów, upodobań, poziomu wiedzy, zdolności intelektualnych. Postawienie akcentu na element subiektywny, jakby go nie definiować, zawsze prowadzi do pewnych trudności, albowiem to, co się dzieje w psychice człowieka, jest bardzo złożone i trudne do stwierdzenia, a tym samym jest poznawalne w bardzo małym stopniu. Nie oznacza to jednak, że na gruncie odpowiedzialności karnej można (i należy) poprzestać na stosowaniu kryteriów obiektywnego jej przypisania. Subiektywizm, choć trudniejszy, bo uwzględniający pewne indywidualia, jest nieodzowny. We współczesnym świecie, w którym niemal w każdej dziedzinie życia

społecznego tendencją dominującą jest generalizacja, typologizacja oraz unifikacja, trzeba kłaść nacisk na indywidualizm prowadzący do subiektywizacji. Nie wszystkie bowiem przejawy życia społecznego dają się skategoryzować i skatalogować, co widać szczególnie na gruncie odpowiedzialności karnej, gdzie o tej odpowiedzialności *sensu stricto*, jak i ewentualnej dolegliwości, decydują elementy osobnicze (kwestia zniesienia bądź ograniczenia poczytalności przy ocenie przesłanek odpowiedzialności karnej lub brane pod uwagę przy wymiarze kary właściwości i warunki osobiste sprawcy, sposób życia przed popełnieniem przestępstwa i zachowanie się po jego popełnieniu).

W ramach prowadzonych badań naukowych zajmowałem się także **problematyką niejednochwilowych czynów zabronionych**, ze szczególnym uwzględnieniem czynu ciągłego. Zagadnienie to było przedmiotem rozważań tak w ww. monografiach, jak i poniższych artykułach. Część z nich została poświęcona zagadnieniu wpływu modelu wyznaczania czasu popełnienia niejednochwilowego czynu zabronionego na stosowanie różnych instytucji materialnego prawa karnego. Artykuł pt. *Czas popełnienia niejednochwilowego czynu zabronionego a zasada nullum crimen sine lege* [W:] *Nullum crimen sine lege*, pod redakcją I. Sepiolo, Warszawa 2013, s. 81-92, dotyczy zagadnienia wpływu metody ustalania czasu popełnienia niejednochwilowych czynów zabronionych na dochowanie zasady *nullum crimen sine lege*. Podobne zagadnienia porusza artykuł pt. *Znaczenie wieku sprawcy niejednochwilowego czynu zabronionego (uwagi w związku z orzecznictwem Sądu Najwyższego i sądów apelacyjnych)*, „Palestra” 2016, nr 4, s. 77-84. W tekście tym prześledzono ewolucję stanowiska Sądu Najwyższego w zakresie ujmowania ram przestępstwa rozciągniętego w czasie w kontekście ich wpływu na odpowiedzialność sprawcy, który rozpoczął jego popełnianie w okresie nieletniości, a kończył już jako osoba dorosła. Początkowo Sąd Najwyższy tymi ramami obejmował całe zachowanie się sprawcy, przypisując mu przestępstwo nawet za tę część realizacji znamion, które odbywały się przed osiągnięciem przez niego wieku odpowiedzialności karnej. Ostatecznie Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że jeżeli sprawca czynu zabronionego część zachowań składających się na czyn ciągle zrealizował jako nieletni, a pozostałe zachowania po ukończeniu 17 lat, to ponosi odpowiedzialność karną tylko za te zachowania, których dopuścił się po osiągnięciu tego wieku. Jednocześnie Sąd Najwyższy zaczął prezentować słuszne stanowisko, że czasem popełnienia czynu ciągłego jest okres od pierwszego zachowania składającego się na ten czyn do zakończenia ostatniego z nich. Pogląd ten wraz z jego konsekwencjami został w artykule rozwinięty. Problematyce ciągłości czynu został po części poświęcony także artykuł pt. *Nowy model przepołowienia niektórych czynów w prawie karnym*, „Przeгляд Sądowy” 2016, nr 1,

s. 47-57. Tekst ten jest umiarkowanie krytycznym spojrzeniem na model przepołowienia czynów w prawie karnym. Zwrócono w nim przede wszystkim uwagę, że nowy model przepołowienia był złym wyborem ustawodawcy. Powiązanie granicy między przestępstwem a wykroczeniem z wysokością 1/4 minimalnego wynagrodzenia nie było najlepszym rozwiązaniem legislacyjnym, gdyż wynagrodzenie to ustalane jest administracyjnie, co powoduje, że również tym sposobem administracyjnie ustalane było znamię czynów przepołowionych. Wskazano również, że lepszym rozwiązaniem byłoby powiązanie tej granicy z przeciętnym wynagrodzeniem, które ustalane jest w oparciu o stan gospodarki. Zresztą byłoby to bardziej spójne z założeniami, jakie przyświecały nowelizacji, gdyż w uzasadnieniu projektu ustawy nowelizującej wskazano, że zmiana kwoty progowej podyktowana jest potrzebą lepszego odzwierciedlenia wartości szkody do obecnych (rosnących) realiów finansowych i ekonomicznych. Nadto w artykule zwrócono uwagę, że nowy model przepołowienia jest niespójny z innymi zmianami na gruncie prawa karnego, albowiem w ramach nowelizacji kodeksu karnego ustawodawca zrezygnował z systemu parametrycznego na rzecz systemu kwotowego przy definiowaniu pojęcia „mienia znacznej wartości” oraz pojęcia „mienia wielkiej wartości”, o których art. 115 § 5 i § 6 k.k. Zmiana ta poszła zatem w zupełnie przeciwnym kierunku względem zmiany modelu przepołowienia czynów. W ramach badań nad ciągłością czynu ważnym artykułem jest tekst pt. *O (nie)możliwości łączenia w czyn ciągly zachowań o tożsamej podstawie normatywnej* („Acta Iuris Stetinensis” 2014, nr 5, s. 111-128). Tekst ten został poświęcony zagadnieniu możliwości łączenia w czyn ciągly zachowań o tej samej podstawie prawnej. Był zarazem odpowiedzią na projekt nowelizacji art. 12 k.k., opracowany przez ówczesną Komisję Kodyfikacyjną Prawa Karnego przy Ministrze Sprawiedliwości. W treści artykułu przedstawiono założenia leżące u podstaw projektu nowelizacji kodeksu karnego, nie unikając odniesień do historycznych korzeni obecnego rozwiązania instytucji zawartej w art. 12 k.k. Przedstawiono poglądy przedstawicieli współczesnej nauki prawa karnego, wskazując na pozytywne i negatywne aspekty aktualnego stanu prawnego, jak i stanu prawnego zaproponowanego przez Komisję Kodyfikacyjną. Uwagi końcowe sprowadzają się do konfrontacji dwóch przeciwnych poglądów. Zgodnie z pierwszym z nich, czyn ciągly można konstruować z zachowań, które jednostkowo mogą naruszać różne normy prawne. W opozycji do niego pozostaje pogląd drugi, zgodnie z którym w czyn ciągly można łączyć tylko takie zachowania, które jednostkowo naruszają za każdym razem tożsame normy prawne. Skłaniam się do ostatniego z przedstawionych stanowisk, wskazując na historyczne, prawne i logiczne argumenty przemawiające za takim rozwiązaniem. Tematyka ciągłości

czynu stanowi przedmiot rozważań w artykule pt. *O konstrukcji wykroczenia ciągłego* („Państwo i Prawo” 2015, nr 1, s. 31-42). Tekst ten dotyczy zagadnienia dopuszczalności stosowania na gruncie prawa wykroczeń konstrukcji czynu ciągłego – wykroczenia ciągłego. Choć do tej pory nie została ona poddana bliższej analizie dogmatycznej, to symptomatyczne jest, że wykroczenie ciągle przyjęło się w praktyce sądowego stosowania prawa mimo braku ku temu ustawowego upoważnienia. Niniejsza publikacja miała zatem za zadanie przybliżenie motywów, które legły u podstaw wprowadzenia i stosowania omawianej instytucji do polskiego porządku prawnego oraz ich ocenę ze względu na podstawowe założenia teoretyczne i dogmatyczne. Podjęta analiza, przy uwzględnieniu założeń nowelizacyjnych, sformułowanych przez ówczesną Komisję Kodyfikacyjną Prawa Karnego, doprowadziła do jednoznacznego stanowiska o niedopuszczalności stosowania konstrukcji wykroczenia ciągłego w obowiązującym ówczesnie stanie prawnym. Jak już wskazano wyżej, zagadnienie ciągłości czynu niejednokrotnie wiązałem w swoich badaniach z problematyką czasu popełnienia czynu zabronionego. Ukazaniu znaczenia tego połączenia służyły przywołane już wcześniej glosy: *Glosa do postanowienia składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 26 kwietnia 2017 r., I KZP 1/17* („Prawo w Działaniu” 2016, nr 28, s. 248-254) oraz *Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 23 listopada 2016 r., III KK 225/16* („Acta Iuris Stetinensis” 2017, nr 20, s. 5-13). W ostatnim okresie temu zagadnieniu poświęciłem kolejny komentarz rozstrzygnięcia SN, tj. *Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 14 listopada 2016 r., III KK 273/16* („Prokuratura i Prawo” 2018, nr 7-8, s. 274-287). W tekście tym poddano krytycznej ocenie pogląd Sądu Najwyższego, zgodnie z którym „W razie zmiany ustawy w trakcie realizacji czynu ciągłego w sytuacji, gdy pierwsze zachowanie objęte tym czynem popełnione zostało w trakcie obowiązywania ustawy starej, a ostatnie zachowanie popełnione zostało po zmianie ustawy, należy uznać, że cały czyn ciągły popełniony został pod rządami ustawy nowej.”. Wskazano, że optowanie za takim stanowiskiem prowadzi w praktyce do naruszenia zakazu *lex severior retro non agit*.

W swoich badaniach naukowych zajmowałem się również problematyką **wieku odpowiedzialności karnej**. Zagadnienie to było przedmiotem rozważań w monografii pt. *Czas popełnienia czynu zabronionego w polskim prawie karnym. Podstawowe zagadnienia materialno-prawne*, jak i w artykule pt. *Znaczenie wieku sprawcy niejednochwilowego czynu zabronionego (uwagi w związku z orzecznictwem Sądu Najwyższego i sądów apelacyjnych)*. W ostatnim czasie zajmowałem się wskazaną problematyką z perspektywy sposobu ustalania dolnej granicy tego wieku. Rozważania tego dotyczące zostały opublikowane w tekście pt. *O sposobie ustalania dolnej granicy wieku odpowiedzialności karnej* („Państwo i Prawo”,

złożone do druku). W artykule tym wskazano, że choć zgodnie z art. 10 § 1 k.k., na zasadach określonych w kodeksie karnym odpowiada ten, kto popełnia czyn zabroniony po ukończeniu 17 lat, to część przedstawicieli doktryny prawa karnego prezentuje pogląd, zgodnie z którym odpowiedzialność karna grozi sprawcy jeszcze zanim ukończy on wskazany wiek, przy czym dodać tutaj należy, że nie chodzi o wyjątek opisany w art. 10 § 2 k.k. Zgodnie bowiem z tym poglądem, datę ukończenia 17 lat powinno ustalać się zgodnie z ogólnymi przepisami dotyczącymi obliczania wieku człowieka. W oparciu o art. 112 zdanie 2 k.c. powinno zatem przyjmować się, że przy obliczaniu wieku osoby fizycznej ustalany wiek (termin) upływa z początkiem ostatniego dnia. Wiek osoby fizycznej stosownie do ww. przepisu jest obliczany w dość nietypowy sposób, a mianowicie przyjmuje się fikcję, że termin upływa nie z końcem ostatniego dnia, lecz z jego początkiem. Co warte podkreślenia, nawet w prawie cywilnym taki sposób ustalania wieku osoby fizycznej jest wyjątkiem od ogólnej zasady, zgodnie z którą termin ustalony w jednostkach czasu kończy się z upływem takiej jednostki. Pojawia się zatem pytanie, czy takie inkorporowanie instytucji prawa cywilnego na grunt prawa karnego jest dopuszczalne, w szczególności gdy weźmie się pod uwagę gwarancyjny charakter przepisu art. 10 § 1 k.k. (a także przepisu art. 10 § 2 k.k.). Odpowiedź musi być jednoznacznie negatywna. Przeprowadzona analiza prowadzi bowiem do wniosku, że posługiwanie się ww. formułą jest jawnym naruszeniem zasady *nullum crimen sine lege stricta*. Nadto na gruncie prawa karnego nie ma potrzeby odwoływania się do konstrukcji *stricte* cywilistycznych, gdyż i w prawie karnym funkcjonują modele obliczania terminów (prawa materialnego): 1) od chwili do chwili (*computatio naturalis, a momento ad momentum*); 2) od dnia do dnia (*computatio civilis, dies a quo*). Aby zadośćuczynić funkcji gwarancyjnej przepisu art. 10 § 1 k.k. należy posługiwać się metodą *computatio naturalis*, gdyż dzięki temu wiek odpowiedzialności karnej danego sprawcy jest ustalany zdecydowanie najprecyzyjniej i w zgodzie z rzeczywistym ukończeniem przez tego sprawcę określonego ustawą wieku. Warto dodać, że ewentualne trudności w ustaleniu dokładnego czasu popełnienia czynu zabronionego nie mogą być argumentem za stosowaniem formuły *computatio civilis*, gdyż – podzielając pogląd Sądu Najwyższego – w takiej sytuacji można zastosować regułę *in dubio pro reo*, a następnie tak ustalony czas popełnienia czynu zabronionego zestawzić z wiekiem sprawcy dla ustalenia, czy czyn ten został popełniony po osiągnięciu przez niego granicy wieku odpowiedzialności karnej.

Pośród moich publikacji są i takie, które trudno jednoznacznie zaklasyfikować. Zasadniczo dotyczą one zagadnień z zakresu (części ogólnej) prawa karnego, ale jest w nich również wiele odniesień do teorii prawa. Jedną z takich publikacji jest artykuł pt. *Błędy*

ustawodawcy w kodeksie karnym („Przeгляд Sądowy” 2017, nr 2, s. 101-113). W tekście tym zwraca się uwagę, że racjonalny prawodawca karny, aby tworzyć dobre, pozbawione luk i błędów prawo karne, powinien w tej mierze kierować się najlepszą dostępną wiedzą z zakresu karnistyki, uznanym systemem wartości oraz stosować najbardziej adekwatne do tego środki. Wydaje się, że nie powinno to nastroczać większych trudności. Mimo tego w kodeksie karnym znajdziemy wiele błędów. Wynikają one z postawy prawodawcy karnego oraz w sformułowanej przez niego treści przepisów. W artykule na wielu przykładach wykazano, że ustawodawca karny najczęściej stosuje nie do końca adekwatne środki dla uzyskania określonego celu, tj. posługuje się polszczyzną w dalece nieprecyzyjny sposób. Posługuje się bowiem określeniami nieadekwatnymi, wykorzystuje zdania wielokrotnie złożone przy zastosowaniu nieodpowiednich spójników i tym samym nie respektuje logicznych znaczeń alternatyw rozłącznej i nierozłącznej (np. w art. 9 § 1 k.k., art. 34 § 1b k.k.). Posługuje się językiem zagmatwanym, chcąc przez to jakby nadać danemu przepisowi charakter bardziej doniosły, choć najczęściej otrzymujemy efekt odwrotny od zamierzonego (art. 85 § 3 k.k. w brzmieniu sprzed 11.03.2016 r.). Zupełnym nieporozumieniem jest umieszczenie niedefinicyjnej treści zawartej w art. 115 § 2 k.k. w tej części kodeksu karnego, która została poświęcona objaśnieniu wyrażeń ustawowych. Upatrując źródeł tego stanu rzeczy, można wskazać, że prawodawca jest z natury rzeczy skazany na oscylowanie między krańcowo odległymi właściwościami prawa: precyzją, która gwarantuje pewność prawa, oraz elastycznością, która zapewnia adekwatność prawa do coraz szybciej zmieniającej się rzeczywistości. Niestety współcześnie ustawodawca częściej wybiera trzeci wariant, którym jest populizm i ściśle z nim związany dynamizm w zmianach prawa, ignorowanie wskazań legislatorów (nie mówiąc już o ignorowaniu poglądów doktryny) czy skracanie procedury legislacyjnej (zgłaszanie poprawek merytorycznych na nierzadko końcowych etapach prac nad aktem prawnym).

Na styku prawa karnego oraz teorii prawa pozostają jeszcze dwie moje publikacje. Obie dotyczą **definicji legalnych**. W artykule pt. *Definicje legalne w kodeksie karnym* („Państwo i Prawo” 2017, z. 9, s. 89-101), przy uwzględnieniu założeń teoretycznych, jak i próbując rozjaśnić wiele nieporozumień, jakie funkcjonują na tym polu, głównie za sprawą różnych oczekiwań dogmatyków i praktyków, zwrócono uwagę na rolę definicji legalnych w prawie karnym. Niewątpliwie prawnicy, aby prawidłowo interpretować i zarazem stosować prawo, potrzebują pewnych „stałych”, którymi są definicje. Warto mieć na względzie, że o uznaniu za definicję legalną przesądza sam fakt jej umieszczenia w tekście prawnym, co z kolei oznacza, że bez znaczenia pozostaje jej budowa, cel czy uzasadnienie sformułowania.

Ważny jest również charakter normatywny definicji legalnej, który należy rozumieć jako jej zdolność do formułowania nakazu określonego postępowania – przyjmowania określonego znaczenia bądź określonej charakterystyki. Dzięki temu definicje legalne są niezwykle silnymi dyrektywami wykładni, narzucone są bowiem przez samego ustawodawcę. Przywołane w artykule przykłady z orzecznictwa dają podstawę do wysnucia wniosku, że sądy posługują się definicjami legalnymi jako opisami przedmiotów, osób bądź stanów rzeczy, a zatem przyjmują, że interpretowane definicje mają charakter realny (w przeciwieństwie do nominalnego charakteru definicji, tj. podawania znaczeń słów). Na tej podstawie można z kolei przyjąć, że norma postępowania i wynikający z niej nakaz mogą odnosić się także do określonego postrzegania rzeczywistości, a nie jedynie do określonego pojmowania znaczeń słów. Zatem skoro treści zawarte w poszczególnych paragrafach art. 115 k.k. mają status definicji legalnych, to – po pierwsze – są wyrazem autentycznej wykładni prawa, a po drugie – stanowią bezwzględnie obowiązujące dyrektywy interpretacyjne dla organu stosującego prawo karne. W konsekwencji definicje legalne zawarte w kodeksie karnym nakazują przyjęcie określonej charakterystyki (konkretnego opisu) osób, przedmiotów czy stanów rzeczy, do których są odnoszone. Artykuł pt. *Nowelizacje przepisu art. 115 k.k. – między stabilnością a zmiennością definicji legalnych w prawie karnym*, [W:] W. Cieślak, M. Romańczuk-Grącka (red.), *Między stabilnością a zmiennością prawa karnego – dylematy ustawodawcy*, Olsztyn 2017, s. 255-264, został poświęcony zagadnieniu zmian legislacyjnych w zakresie definicji legalnych oraz ich wpływu na sytuację sprawcy. W artykule zwrócono uwagę, że liczba definicji legalnych w prawie karnym stale rośnie. Nadto nie sposób odeprzeć wrażenia, że kodeks karny z 1997 roku w zakresie konstruowania definicji legalnych jest regulacją niespójną. Z jednej bowiem strony w art. 115 k.k. mamy takie definicje legalne, które właściwie nie budzą żadnych wątpliwości, ale z drugiej strony mamy również takie, które wymagają dalszych zabiegów interpretacyjnych, prowadząc niekiedy do niedających się rozwiązać na tym polu problemów. Konieczna staje się wtedy interwencja samego ustawodawcy (np. nowelizacja art. 115 § 14 k.k.), względnie wykładnia operatywna najwyższych instancji sądowych (np. uchwała SN dot. art. 115 § 11 k.k.). Nie mniej istotne jest spostrzeżenie, że ustawodawca w tzw. słowniczku umieszcza przepisy, które nie mają charakteru definicyjnego (np. art. 115 § 2 k.k. czy art. 115 § 24 k.k.), a część z nich jest niezwykle rozbudowana, obudowana przy tym klauzulami generalnymi czy odesłaniami, co z kolei powoduje, że trudno je uznać za źródło precyzyjnego znaczenia lub opisu. Praktyka stosowania prawa z kolei ukazuje, że uzyskanie stabilności normatywnej nie jest proste, albowiem definicje legalne jako przepisy prawa również podlegają wykładni,

prowadząc nierzadko do różnych efektów interpretacyjnych. Z jednej strony jest to mankament, ale z drugiej strony nie można zapominać, że prawo jest tworem „żywym”, dzięki czemu niekiedy (najczęściej z biegiem czasu i przy ewolucji poglądów) przepisy mimo niezmienności brzmienia zyskują nową treść. Niekiedy jednak nowa treść wynika ze zmiany brzmienia. Wtedy konieczne staje się stosowanie prawa intertemporalnego (zwłaszcza art. 4 § 1 k.k.). Wszystko to powoduje, że ustawodawca, tworząc definicje legalne, winien zachować szczególną dbałość o (precyzyjną) warstwę językową statuujących je przepisów, dochowując zasad techniki prawodawczej.

Rozważania naukowe poświęciłem również zagadnieniom z zakresu **nauki o karze**. Zajmowałem się badaniem problematyki **przedawnienia czynów rozciągniętych w czasie, przedawnienia czynów kwalifikowanych kumulatywnie oraz zmian terminów przedawnienia i ich wpływem na sytuację sprawcy**, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości stosowania art. 4 § 1 k.k., a tym samym traktowania przedawnienia jako instytucji materialnego prawa karnego o charakterze co najmniej ekspektatywy. Problematyka przedawnienia czynów rozciągniętych w czasie towarzyszy mi od lat, gdyż zajmowałem się nią już w pracy doktorskiej. Badania te były kontynuowane i ich efektem są: *Glosa do postanowienia składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 26 kwietnia 2017 r., I KZP 1/17*, „Prawo w Działaniu” 2016, nr 28, s. 248-254 oraz *Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 23 listopada 2016 r., III KK 225/16*, „Acta Iuris Stetinensis” 2017, nr 20, s. 5-13. W tekstach tych zwrócono uwagę, że to moment faktycznego zakończenia przestępnego zachowania się decyduje o początku biegu przedawnienia karalności. Cechą przestępstwa wieloczynowego (o którym była mowa w *Glosie do postanowienia składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 26 kwietnia 2017 r., I KZP 1/17*), jak też czynu ciągłego (*Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 23 listopada 2016 r., III KK 225/16*), jest to, że przedawnia się ono w całości, a nie w zakresie poszczególnych jego elementów. Do ważkich problemów naukowych należy zagadnienie przedawnienia przestępstwa kwalifikowanego kumulatywnie. Problem ten łączy się bowiem z pytaniem o to, czy w wypadku czynu, wypełniającego znamiona dwóch albo więcej przepisów ustawy karnej (art. 11 § 2 k.k.), termin przedawnienia karalności przestępstwa, określony w art. 101 k.k., wyznaczony jest przez przepis przewidujący karę najsurowszą (art. 11 § 3 k.k.), czy też termin przedawnienia karalności obliczany ma być oddzielnie w odniesieniu do każdego z przepisów wchodzących w skład kumulatywnej kwalifikacji? Przyjąć należy, że niezależnie od tego, ile przepisów ustawy karnej tworzy kumulatywną kwalifikację czynu będącego przedmiotem postępowania, to jako ten sam czyn może on stanowić tylko jedno przestępstwo. Skoro tak, to termin przedawnienia

karalności odnosi się do przestępstwa w jego integralnej całości, mimo że różne są terminy przedawnienia poszczególnych typów przestępstw, które obejmuje kumulatywna kwalifikacja. Przedmiotem przedawnienia jest czyn, a nie kwalifikacja prawna. Istotnym podejmowanym przeze mnie zagadnieniem badawczym jest również problematyka zmiany przepisów w zakresie terminów przedawnienia oraz związane z tym konsekwencje. Poświęciłem temu tekst pt. *Dynamika zmian w prawie na przykładzie instytucji przedawnienia karalności*, [W:] M. Nawrocki, M. Rylski (red.), *Dynamika zmian w prawie*, Warszawa 2017, s. 96-108, a częściowo również publikację pt. *Wpływ zmian terminów przedawnienia na sytuację sprawcy. Glosa do postanowienia SN z dnia 26 października 2017 r., II KK 192/17*, „Przegląd Sądowy” 2019, nr 2. Zwrócono w nich uwagę, że w doktrynie i orzecznictwie dominują stanowisko, zgodnie z którym do zmian przepisów o przedawnieniu nie znajduje zastosowania przepis art. 4 § 1 k.k. Przyjmuje się bowiem, że przepis ten nie zapewnia sprawcy niezmienności horyzontu czasowego możliwości ściągania go za popełnione przestępstwo i nie stoi na przeszkodzie stosowania nowej, mniej korzystnej dla niego w zakresie przedawnienia ustawy. Sąd Najwyższy, odwołując się do własnego orzecznictwa, jak i dorobku TK, podkreślił bowiem, że nie istnieje konstytucyjne prawo do przedawnienia czy choćby jego ekspektatywa, a tym samym nie jest możliwa ich ochrona przepisem art. 4 § 1 k.k. Przedawnienie jest bowiem emanacją polityki karnej państwa i jako takie może być dowolnie kształtowane, nie wpływając jednocześnie na sytuację jednostki. Wydaje się jednak, że można uzasadnić stanowisko odmienne, a tym samym przyjęć, iż przedawnienie karalności jest w istocie co najmniej ekspektatywą maksymalnie określoną.

Spośród zagadnień problemowych z zakresu nauki o karze zajmowałem się także środkami poddania sprawcy próbie. W tekście pt. *Przesłanki „odwołania” środków probacyjnych w prawie karnym w świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego* [W:] *Prawo sądowe w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, pod redakcją D. Gila, Lublin 2014, s. 63-75, zaprezentowano wyroki TK: z 5.04.2011 r., sygn. P 6/10 oraz z 17.07.2013 r., sygn. SK 9/10, które dotyczyły oceny konstytucyjności przepisu art. 75 § 1 k.k. Zgodnie z wyrokiem w sprawie P 6/10 przepis art. 75 § 1 k.k. został uznany za zgodny z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, natomiast zgodnie z wyrokiem w sprawie SK 9/10 – przepis ten uznano za niezgodny z ustawą zasadniczą. W oparciu o motywy, jakie przyświecały TK przy orzekaniu w ww. sprawach, dokonano w artykule oceny przesłanek odwołania środków probacyjnych – tak o charakterze obligatoryjnym, jak i fakultatywnym. Ostatecznie przyjęto, że treść normatywna przepisu art. 75 § 1 k.k., ale również art. 68 § 1 k.k., art. 75 § 1a k.k. oraz art. 160 § 1 pkt 1 i § 2 k.k.w., wyłącza sędziowskie uznanie (sędziowską swobodę) przy

rozpoznawaniu sprawy opartej o którykolwiek ze wskazanych przepisów, a tym samym przepisy te mogą uchodzić za naruszające konstytucyjne prawo do sądu. Zbliżonej problematyce został poświęcony artykuł pt. *Obligatoryjne podstawy odwołania środków poddania sprawcy próbie* („Prokuratura i Prawo” 2015, nr 4, s. 5-19). Przyczynkiem do jego powstania również był problem konstytucyjności przepisu art. 75 § 1 k.k., ale przy uwzględnieniu prac legislacyjnych związanych z koniecznością jego nowelizacji, co było bezpośrednim skutkiem wyroku ze sprawy o sygn. SK 9/10. W tekście przedstawiono krytykę obu projektów (ministerialny i senacki) w zakresie zmiany przepisu art. 75 § 1 k.k., wskazując jako ich główny mankament to, że żaden z nich nie niweluje w całości problemu niekonstytucyjności, o którym mowa w ww. wyroku TK. Projekty te nadal pozostawiały przepis art. 75 § 1 k.k. jako instytucję o charakterze obligatoryjnym, zmniejszając jedynie pole wyłączenia sędziowskiej swobody przy rozpoznawaniu sprawy opartej o ten przepis. Z tych względów owe projekty można uznać za fragmentaryczne, bo skupiające się na „łataniu konkretnych dziur”, o czym przekonuje zupełne pominięcie problemu konstytucyjności rozwiązań zawartych w art. 68 § 1 k.k. i art. 160 § 1 pkt 1 oraz § 2 k.k.w.

Problematyce środków probacyjnych poświęcono również artykuł pt. *Warunkowe odstąpienie od wymierzenia kary* („Przegląd Sądowy” 2014, nr 10, s. 27-35). Powstał on w związku z przedstawieniem efektów prac Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. Omawiany projekt zakładał m.in. nowelizację przepisów regulujących środki poddania sprawcy próbie. Proponowane zmiany odnosiły się tak do warunkowego umorzenia postępowania karnego (art. 1 pkt 42-44 projektu), warunkowego zawieszenia wykonania kary (art. 1 pkt 45-50 projektu), jak i do warunkowego przedterminowego zwolnienia z odbycia reszty kary pozbawienia wolności (art. 1 pkt 51-53 projektu). Komisja Kodyfikacyjna nie zdecydowała się na wprowadzenie do projektu warunkowego odstąpienia od wymierzenia kary. Proponowany środek miał polegać na wyznaczeniu, analogicznie jak przy warunkowym umorzeniu postępowania karnego, okresu próby i nałożeniu takich obowiązków. Różnica między proponowanym środkiem a warunkowym umorzeniem miała polegać na doprowadzeniu postępowania karnego do uznania wyrokiem winy i warunkowego odstąpienia od wymierzenia kary. Po pozytywnym upływie okresu próby następowałoby z mocy prawa zatarcie uznania winy. W razie negatywnego przebiegu okresu próby postępowanie miało być podjęte, lecz byłoby ograniczone do wymierzenia sprawcy kary. Choć przedmiotowa instytucja nie została ostatecznie wprowadzona do projektu ustawy nowelizującej kodeks karny, to była ciekawą propozycją. W artykule przedstawiono jej hipotetyczny kształt, przedstawiając argumenty za tym, że jej wpisanie w tekst ustawy karnej mogłoby zapelnąć

lukę istniejącą między warunkowym umorzeniem postępowania karnego a warunkowym zawieszeniem wykonania kary, której nie sposób zlikwidować nowelizacją przepisów dotyczących tych właśnie środków probacyjnych.

W zakresie nauki o karze zajmowałem się również analizą propozycji wprowadzenia do polskiego porządku prawnego kary 20 lat pozbawienia wolności. Zagadnieniu temu poświęciłem publikację pt. *O projektowanej karze 20 lat pozbawienia wolności* [W:] *Granice kryminalizacji i penalizacji*, S. Pikulski, M. Romańczuk-Grącka (red.), Olsztyn 2013, s. 432-439. W artykule dokonano krytycznej oceny tej propozycji, za czym przemawia przede wszystkim bezwzględnie oznaczony charakter tej sankcji. Nadto w tekście zwrócono uwagę, że ustawodawca, ingerując w system kar, winien mieć na uwadze, że kara jest instrumentem założenia wielowymiarowym. Inne funkcje przypisuje się jej, gdy jest karą groźącą, albowiem wtedy nacisk położony jest na jej ogólnoprewencyjne oddziaływanie. Inne funkcje natomiast pełni, gdy jest karą wymierzaną i wykonywaną.

W swojej działalności naukowej zajmuje się również zagadnieniami z zakresu **części szczególnej kodeksu karnego**.

Dużo miejsca poświęciłem przestępstwu oszustwa klasycznego (art. 286 § 1 k.k.). Jeszcze przed uzyskaniem stopnia doktora nauk prawnych opublikowałem kilka artykułów dotyczących różnych aspektów tego przestępstwa, ze szczególnym uwzględnieniem jego strony podmiotowej. Po uzyskaniu stopnia naukowego oszustwu poświęciłem dwie publikacje: *Oszustwo – między wypadkiem mniejszej wagi a tzw. czynem przepołowionym*, [W:] S. Pikulski, W. Cieślak, M. Romańczuk-Grącka (red.), *Przyszłość polskiego prawa karnego. Alternatywne reakcje na przestępstwo*, Olsztyn 2015, s. 254-261 oraz *Glosa do wyroku Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z dnia 1 kwietnia 2015 r., II AKa 7/15*, „Acta Iuris Stetinensis” 2016, nr 15, s. 29-36. W pierwszej ze wskazanych publikacji podjąłem się analizy problemu oszustwa jako czynu przepołowionego przy jednoczesnym dostrzeżeniu, że może być ono także występkiem (wypadkiem) mniejszej wagi. Zwrócono uwagę, że regulacja w zakresie oszukańczych wykroczeń również nie jest typowa, albowiem czyny z art. 121 k.w. i art. 134 k.w. nie stanowią klasycznego przykładu przepołowienia z czynem opisanym w art. 286 § 1 k.k. Opisane wykroczenia są bowiem od strony przedmiotowej zakresowo węższe niż wykroczenie, które znamionami odpowiadałoby treści art. 286 § 1 k.k., a różniło się od przestępstwa np. wartością szkody. Choć jestem zwolennikiem likwidacji przepołowienia czynów i traktowania lżejszych przekroczeń prawa jako wypadków mniejszej wagi, to dostrzegam aktualną tendencję dalszego utrzymywania przepołowienia czynów w prawie karnym. Z tego względu, po dokonaniu szerszej analizy na łamach ww. artykułu

zapropnowałem, aby w systemie prawnym funkcjonowały trzy rodzaje oszustwa klasycznego: dwa przestępstwa (w typie podstawowym oraz wypadek mniejszej wagi, gdyby uznać go za typ uprzywilejowany) oraz wykroczenie. Zasadniczo różnicą między przestępstwem a wykroczeniem byłaby wartość szkody na mieniu. Konsekwencją wprowadzenia do kodeksu wykroczeń czynu odpowiadającego znamionami przestępstwu z art. 286 § 1 k.k. byłoby uchylenie art. 121 k.w. oraz art. 134 k.w. jako przepisów zbędnych, bo mieszczących się zakresowo w proponowanym nowym wykroczeniu. Z kolei *Glosa do wyroku Sądu Apelacyjnego w Szczecinie...* dotyczy problematyki strony przedmiotowej przestępstwa oszustwa z art. 286 § 1 k.k. Sąd Apelacyjny w Szczecinie wyraził bowiem godny zaaprobowania pogląd, zgodnie z którym „Nie jest możliwe popełnienie przestępstwa oszustwa przez zaniechanie po stronie sprawcy, jak i nie jest możliwe popełnienie go w wyniku takiego niekorzystnego rozporządzenia mieniem przez pokrzywdzonego, które dokonało się bez jego wiedzy bądź udziału, a więc niejako »poza jego plecami«. W szczególności brak podjęcia przez oskarżycieli subsydiarnych czynności prawnych o charakterze rozporządzającym, wyklucza możliwość zastosowania art. 286 § 1 k.k.”. Chodziło zatem o ukazanie sposobów popełnienia przestępstwa oszustwa klasycznego i wykazanie, że nie jest możliwe jego zrealizowanie przez zaniechanie. Położono również akcent na postawę osoby rozporządzającej mieniem, która również nie może charakteryzować się biernością.

Na gruncie zagadnień szczegółowych zajmowałem się problematyką pouczenia, o którym mowa w art. 233 § 2 k.k. Poświęciłem temu artykuł pt. *Pouczenie jako (nie)zbędny warunek odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań* („Przeгляд Sądowy” 2015, nr 7-8, s. 144-157). Problem, który wylania się w związku z przywołanym przepisem, sprowadza się do pytania, czy art. 233 § 2 k.k. – jako przepis formułujący warunek odpowiedzialności karnej – jest niezbędny w systemie prawa karnego do pociągnięcia sprawcy kłamliwych zeznań do tej właśnie odpowiedzialności? Po dokonaniu analiz, wskazano, że pouczenie takie nie posiada uzasadnienia dla dalszego jego utrzymywania w kodeksie karnym. O ile procesowe pouczenie ma istotne znaczenie w aspekcie psychicznym, bo przypomina osobie zeznającej o obowiązku mówienia prawdy, o tyle jest ono zbędne jako warunek przypisania sprawcy przestępstwa z art. 233 § 1 k.k. Kłamstwo nie powinno być motorem niczyjego działania, tym bardziej, gdyby miało wprowadzać organ procesowy w błąd w zakresie postępowania dowodowego i w konsekwencji – do wydania rozstrzygnięcia niesłusznego, bo opartego na fałszywych przesłankach. Konstrukcja z art. 233 § 2 k.k. – jako ustawowy ogranicznik przed karaniem wszystkich osób składających fałszywe

zeznania – stanowi *de facto* usankcjonowanie kłamstwa w procesie. Można więc założyć, że do pewnego stopnia przepis ten ma niemoralne podstawy obowiązywania. Wydaje się, że najlepszym rozwiązaniem byłoby jego derogowanie.

W swoich badaniach naukowych zajmowałem się także problematyką prawnej regulacji przestępstwa uprowadzenia dziecka z art. 211 k.k. Poświęciłem temu artykuł pt. *Kidnapping*, „Prokuratura i Prawo” 2016, nr 10, s. 95-112. Niniejsza publikacja miała za cel ukazanie trudności interpretacyjnych i ich wyników w kontekście określenia przedmiotu ochrony, podmiotu oraz skutku omawianego typu czynu zabronionego. Czynienie rozważań w tym zakresie wymagało sięgnięcia do dorobku doktryny i judykatury z zakresu prawa rodzinnego (co przyszło mi z pewną łatwością z uwagi na wieloletnią pracę w sądzie w wydziale rodzinnym i nieletnich).

W zakresie prawa karnego pozostają również typy czynów zabronionych penalizujące różne formy „wykorzystywania” narkotyków (np. posiadanie czy udzielanie). Niewątpliwie nowym zjawiskiem na tym polu stało się zwalczanie tzw. dopalaczy. Jeszcze do niedawna nie były one objęte regulacją karnoprawną. Zmieniło się to za sprawą ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej (Dz.U. z 2018 r., poz. 1490). Ustawa ta wprowadziła taką regulację, obejmując ściganiem także czyny odnoszące się do tzw. dopalaczy. Tej problematyce został poświęcony mój referat pt. *Zwalczanie tzw. dopalaczy normami prawa karnego w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii*, który wygłosiłem na zaproszenie organizatorów Ogólnopolskiego Kongresu Zwalczania Dopalaczy w dniu 28 marca 2018 roku w Lesznie. Pisemna wersja referatu została opublikowana w czasopiśmie „Acta Iuris Stetinensis” 2018, nr 2, s. 59-76.

W swojej pracy naukowej zajmowałem się również zagadnieniami z zakresu procedury karnej. W artykule pt. *Zastosowanie tymczasowego aresztowania jako efekt rozpoznania zażalenia na jego niezastosowanie* („Acta Iuris Stetinensis” 2015, nr 10, s. 47-60) poruszono wyjątkowy charakter omawianej konstrukcji, tj. w szczególności zastosowanie aresztu po raz pierwszy przez sąd *ad quem*, możliwość odwołania się od orzeczenia wydanego przez sąd odwoławczy oraz odwołanie w tzw. instancji poziomej. Nadto wskazano na podobieństwo, a zarazem niekonsekwencję ustawodawcy w zakresie uregulowania pozycji oskarżonego uniewinnionego w I instancji z sytuacją podejrzanego, wobec którego w I instancji nie zastosowano najsurowszego z środków zapobiegawczych. Innym zagadnieniem proceduralnym – również z zakresu postępowania odwoławczego – jest ocena wpływu konsensualizmu na sytuację oskarżonego. Temu zagadnieniu poświęciłem artykuł pt. *Wpływ*

konsensualizmu na sytuację oskarżonego w postępowaniu odwoławczym, [W:] I. Sepiolo-Jankowska (red.), *Konsensualizm i kompensacja a podstawy odpowiedzialności karnej*, C.H. Beck, Warszawa 2016, s. 379-390. Wskazane opracowanie zostało poświęcone przeobrażeniom tzw. trybów konsensualnych w związku ze zmianami wynikającymi z ustawy z 27.9.2013 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2013 r. poz. 1247 ze zmianami). Opracowanie to dotyczy pozycji oskarżonego, zainteresowanego zaskarżeniem wyroku sądu I instancji, który zapadł w wyniku zawarcia porozumienia procesowego. Pośród publikacji z zakresu postępowania karnego znajduje się również artykuł pt. *RODO w postępowaniu karnym i karnym skarbowym*, (złożone do druku w: *RODO w postępowaniach sądowych i przed organami administracji publicznej* pod red. K. Flagi-Gieruszyńskiej i J. Gołaczyńskiego, Warszawa 2019). Publikacja została poświęcona przeglądowi przepisów k.p.k. i k.k.s. pod kątem ich zastosowania w ochronie lub w zakresie wyłączającym ochronę danych osobowych. Poczynione rozważania ukazały, że w procesie karnym ogniskują się wszelkie aspekty przetwarzania danych osobowych, poczynając od ich zbierania, poprzez opracowywanie i udostępnianie, a kończąc na ich usuwaniu. Co istotne, przepisy procedury karnej nie tylko wpływają na ograniczenie ochrony danych osobowych, co odbywa się głównie za sprawą jawności sądowego etapu postępowania karnego, ale również w niektórych sytuacjach ochronę tę wzmacniają, jak choćby w odniesieniu do świadka anonimowego czy koronnego.

Jestem również autorem artykułu pt. *Karnoprawna regulacja nieodpłatnego zatrudniania osób pozbawionych wolności*, „Acta Iuris Stetinensis” 2015, nr 12, s. 115-132. W publikacji tej rozważania, jakkolwiek zasadniczo krytyczne wobec ówczesnego kształtu prawnego obowiązku pracy osób pozbawionych wolności, miały uzmysłwić, że praca skazanych jest dobrym motywatorem do wpływania na postawy osób osadzonych w izolacji więziennej. Jak pokazują bowiem badania, praca ma istotne znaczenie dla procesu resocjalizacji skazanych. Niemniej jednak w artykule wskazano na konieczność podjęcia prac nowelizacyjnych tak, aby przepisy k.k.w. dostosować do regulacji konstytucyjnych oraz prawnomiędzynarodowych, jak też, aby nieodpłatną pracą osób pozbawionych wolności uatrakcyjnić poprzez otwarcie możliwości zatrudniania skazanych (za ich zgodą lub na ich wniosek) przez podmioty prywatne.

Zajmowałem się również badaniem problemów interpretacyjnych, jakie wiążą się ze stosowaniem przepisów o odpowiedzialności dyscyplinarnej komorników, w szczególności po wejściu w życie przepisów ustawy z dnia 10 września 2015 r. o zmianie ustawy o komornikach sądowych i egzekucji. Temu poświęciłem publikację pt. *Kilka uwag*

o odpowiedzialności dyscyplinarnej komorników sądowych po nowelizacji ustawy o komornikach sądowych i egzekucji (W:) A. Góra-Błaszczkowska, K. Flaga-Gieruszyńska, I. Gil (red.), *Nowy model zawodu komornika sądowego i finansowania egzekucji sądowej*, Sopot 2018, s. 313-339. Nie sposób nie odnieść wrażenia, że część przyjętych w ww. ustawie rozwiązań trudno uznać za celowe i adekwatne, w szczególności gdy dokona się porównania do rozwiązań obowiązujących w innych procedurach dyscyplinarnych. Nadto część przedstawionych rozwiązań jest ze sobą niespójna, a część została ukształtowana pod postacią nieprawidłowo sformułowanych przepisów.

Dwie publikacje, choć mój w nich udział trudno uznać za element dorobku naukowego, zasługują na opisanie. Pierwszą z nich jest publikacja zbiorowa pod wspólną redakcją – moją i Pana doktora Mikołaja Ryłskiego. W publikacji tej znajduje się artykuł mojego autorstwa, ale w tym miejscu chciałem wskazać jedynie na fakt podjęcia się trudu zredagowania publikacji zbiorowej o dość wdzięcznym temacie – *Dynamika zmian w prawie*. Książka ukazała się w 2017 roku nakładem Wydawnictwa Difin. Druga publikacja, na którą chciałem zwrócić szczególną uwagę, jest *Biegły w postępowaniu cywilnym i karnym. Komentarz praktyczny z orzecnictwem. Wzory pism procesowych i orzeczeń*, C.H. Beck, Warszawa 2017, s. 1031 [autorzy książki: K. Flaga-Gieruszyńska (red.), J. Gołaczyński, A. Klich, M. Nawrocki, K. Ziemiński]. Jestem autorem Części II-IV (od s. 405 do s. 988), tj. omówienia sytuacji biegłego w przepisach z szeroko rozumianego prawa karnego materialnego i procesowego, jak również na gruncie procedur dyscyplinarnych (z zakresu odpowiedzialności zawodowej). Jakkolwiek komentarz ten ma zasadniczo charakter praktyczny, to pośród uwag dot. odpowiedzialności karnej biegłego starałem się zawrzeć również komentarz o charakterze naukowym. Na 2019 rok wydawnictwo przewiduje opublikowanie wydania II.

Uczestniczyłem w konferencjach naukowych:

1. Udział w VIII Bielańskim Kolokwium Karnistycznym – „Nieumyślność”, 18 maja 2011 roku, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
2. Udział w IX Bielańskim Kolokwium Karnistycznym – „Środki związane z poddaniem sprawcy próbie”, 16 maja 2012 roku, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
3. Ogólnopolski Zjazd Katedr Prawa Karnego i Kryminologii, Kraków 5-7 września 2012

4. Nauki penalne wobec szybkich przemian socjokulturowych, Toruń 8-9 października 2012
5. II Ogólnopolski Zjazd Młodych Karnistów „Nullum crimen sine lege”, Poznań 10-11 kwietnia 2013 roku
6. II Warmińska Konferencja Nauk Penalnych „Granice kryminalizacji i penalizacji”, Olsztyn 19-20 września 2013 roku
7. XXI Ogólnopolska Konferencja Uniwersyteckich Poradni Prawnych, Opole 21-23 marca 2014 roku
8. III Ogólnopolski Zjazd Młodych Karnistów „Reforma Prawa Karnego”, Poznań 3-4 kwietnia 2014 roku
9. Współczesne Problemy Wymiaru Sprawiedliwości IV, konferencja, Stalowa Wola 10-11 kwietnia 2014 roku – wygłoszony referat nt. *Przesłanki obligatoryjnego „odwołania” środków probacyjnych w prawie karnym w świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*
10. Ogólnopolski Zjazd Katedr Prawa Karnego i Kryminologii, Warszawa 19-21 września 2014
11. IV Ogólnopolski Zjazd Młodych Karnistów „Konsensualizm i kompensacja a podstawy odpowiedzialności karnej, Poznań 16-17 kwietnia 2015 – wygłoszony referat pt. *Wpływ konsensualizmu na sytuację oskarżonego w postępowaniu odwoławczym*
12. III Warmińska Konferencja Nauk Penalnych „Przyszłość polskiego prawa karnego. Alternatywne reakcje na przestępstwo”, Olsztyn 12-14 października 2015 – wygłoszony referat pt. *Oszustwo – między wypadkiem mniejszej wagi a tzw. czynem przepołowionym*
13. VIII Międzydyscyplinarna Konferencja Naukowa Doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego 2015, Szczecin 16 października 2015, Uczelniana Rada Samorządu Doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego; wygłoszony referat pt. *Nowelizacje prawa karnego*
14. Ogólnopolski Zjazd Katedr Prawa Karnego i Kryminologii, Gdańsk 16-18 września 2016
15. IV Karnistyczne Spotkania Naukowe „Strona podmiotowa przestępstwa”, Szczecin 18-19 maja 2017, wygłoszony referat pt. *Błąd – spojrzenie interdyscyplinarne*
16. IV Warmińska Konferencja Nauk Penalnych „Między stabilnością a zmiennością prawa karnego – dylematy ustawodawcy”, Olsztyn 16-17 października 2017,

wyłoszony referat pt. *Nowelizacje przepisu art. 115 k.k. – między stabilnością a zmiennością definicji legalnych w kodeksie karnym*

17. Ogólnopolski Kongres Zwalczenia Dopalcaczy „Prawne instrumenty zwalczenia obrotu dopalaczami”, Leszno 28 marca 2018, wyłoszony referat *Zwalczenie tzw. dopalcaczy normami prawa karnego w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii*
18. V Karnistyczne Spotkania Naukowe „Okoliczności wyłączające przestępność czynu w ujęciu interdyscyplinarnym”, Szczecin 23-24 maja 2018, wyłoszony referat pt. *Błąd wyrażającego zgodę dysponenta dobrem*

Pełnię funkcję recenzenta w czasopiśmie prawniczym, wydawanym przez Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, „Prawo w Działaniu”. Nadto byłem recenzentem w „Przeglądzie Prawniczym” ELSA Polska 2016, nr IV oraz publikacji „Hipokrates przed sądem”, Tom I-IV, pod redakcją K. Klimas i D. Klimasa, Wrocław 2018, wydanej drukiem oraz w formie elektronicznej.

Cyklicznie od kilku lat, jako pracownik Katedry Prawa Karnego WPiA USz, współorganizuję z innymi pracownikami Katedry oraz studentami z Koła Naukowego Nauk Penalnych „Ultima Ratio” konkurs z prawa karnego materialnego dla studentów II roku. Nadto wspólnie z pracownikami Katedry Prawa Karnego WPiA USz oraz studentami z Koła Naukowego Nauk Penalnych „Ultima Ratio” uczestniczyłem w organizacji w roku 2017 Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej - IV Karnistyczne Spotkania Naukowe „Strona podmiotowa przestępstwa”, zaś w roku 2018 - Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej - V Karnistyczne Spotkania Naukowe „Okoliczności wyłączające przestępność czynu w ujęciu interdyscyplinarnym”.

Nadto z tytułu zatrudnienia w Uniwersytecie Szczecińskim pełnię szereg funkcji o charakterze organizacyjnym. Jestem łącznikiem katedralnym (od 2012 r., łącznikiem między władzami i administracją WPiA USz a pracownikami Katedry Prawa Karnego), członkiem Zespołu ds. Jakości i Programów Kształcenia dla kierunku Prawo (od 2012 r.), członkiem Wydziałowej Komisji Wyborczej (2016-2020), członkiem Komisji Dyscyplinarnej dla Doktorantów w Uniwersytecie Szczecińskim (2016-2020). Byłem również w latach 2014-2016 członkiem Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli Akademickich w Uniwersytecie Szczecińskim. Nadto dwukrotnie uczestniczyłem – na zlecenie Rady Wydziału Prawa i Administracji USz – w tworzeniu Strategii Rozwoju WPiA USz.